



GŁOS POCIESZENIA



Gazeta Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Rok 13 • Numer 2
- JEZUICI -
Kwiecień 2006

Nie umiem być srebrnym aniołem -
ni gorejącym krzakiem -
tyle zmartwychwstań już przeszło -
a serce mam byle jakie.

ks. Jan Twardowski

Wyjedź z nami na spotkanie z Benedyktem XVI
szczegóły str. 10

LUTY

• 26 lutego na wszystkich Mszach św. kazania głosił ks. Kazimierz Dudek, kapłan diecezji siedleckiej, od kilkunastu lat pracujący na Ukrainie, w parafii Winnica, 200 km od Kijowa. Wychodząc z kościoła mogliśmy wspomóc materialnie dzieła charytatywne, prowadzone przez jego wspólnotę parafialną: stołówkę dla ubogich oraz przedszkole.

MARZEC



• 1 marca rozpoczęliśmy Wielki Post, szczególny okres roku liturgicznego, w którym wezwani jesteśmy do otwarcia się na łaskę nawrócenia poprzez modlitwę, post i jałmużnę. Na znak gotowości na nawrócenie, w Środę Popielcową, na zakończenie każdej Mszy Świętej, celebrowany był obrzęd posypania głów popiołem.

• Ukazał się kolejny numer naszej gazetki parafialnej „Głos Pocieszenia”. Gazetkę można było nabyć już w Środę Popielcową, po każdej Mszy św.

• W tym roku, chcąc jak najlepiej przeżyć święty czas Wielkiego Postu, uczestniczyliśmy w tradycyjnych nabożeństwach wielkopostnych: Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach. Droga Krzyżowa dla dorosłych odprawiana była w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym. Rozważania do nabożeństwa w kolejne piątki przygotowywały: 3 marca – Neokatechumenat, 10 marca – Odnowa w Duchu Świętym „KANA”, 17 marca – Żywy Różaniec i Apostolstwo Modlitwy, 24 marca – Ruch Domowego Kościoła, 31 marca – Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W kaplicy dolnej odprawiana była także Droga Krzyżowa dla dzieci – o godz. 17.30 oraz dla młodzieży o godz. 20.00.

• Po apelu o. Proboszcza szeregi Żywego Różańca w naszej parafii zasiłło kilka nowych osób. W dalszym ciągu zachęcamy wszystkich, by w taki właśnie sposób, poprzez indywidualną i wspólnotową modlitwę wspierać parafię nie tylko w Wielkim Poście, ale przez cały, okrągły rok.

• 5 marca, w pierwszą niedzielę miesiąca, zamiast kazań, na zakończenie każdej Mszy Świętej odprawiona została krótka, kilkunastominutowa adoracja Najświętszego Sakramentu.

• 8 marca na Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji kobiet naszej parafii. Kazanie wygłosił o. Proboszcz. Było wiele miłych i ciepłych słów, a po zakończonej Mszy, każda z przybyłych pań otrzymała symbolicznego kwiatka z rąk ojców: Wojciech Ziółka, Andrzeja Nowaka i Stanisława Tabisia.

• Z racji drugiej niedzieli miesiąca, ofiary złożone 12 marca na tace przeznaczone były na prace remontowe w naszej świątyni. Stan konta „remontowego” wynosił na dzień 5 marca – 18 552 zł. Zebrane pieniądze pokryły m.in. koszty wykucia i wyłożenia granitem schodków w zjazdach do dolnego kościoła, które to prace zostały właśnie ukończone. Przy okazji poinformowano, że wkrótce rozpocznie się remont poczekalni przed kancelarią, zamkniętego konfesjonału oraz toalet.

• 12 marca rozpoczęliśmy wielkopostne rekolekcje parafialne pod hasłem Miłosierdzia Bożego, które potrwały do czwartku. Głosił je ojciec Ryszard Ożóg SJ. W naukach mówił m.in. o miłości Boga do człowieka, o wartości i znaczeniu Krzyża, podkreślał też szczególną wartość przykładu rodziców w wychowaniu dzieci. Ogólne nauki rekolekcyjne były głoszone w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do czwartku w czasie Mszy św. o godz. 8.00 i 18.00. Nauki stanowe w poniedziałek i wtorek były adresowane, nie jak dotychczas – oddzielnie do kobiet i do męż-



czyn, a do małżeństw ze stażem do 25 lat wspólnego pożycia oraz powyżej. We wtorek o godz. 15.00 w kościele dolnym odbyło się nabożeństwo Godziny Miłosierdzia, a na zakończenie, w czwartek, poświęcone zostały pamiątkowe metalowe plakietki, upamiętniające akt oddania się Bożemu Miłosierdziu i otrzymaliśmy odpustowe błogosławieństwo.

• W środę, 15 marca, w liturgiczne wspomnienie św. Klemensa Marii Dworzaka, przypadła uroczystość odpustowa naszej parafii. Mszę Świętą z tej okazji odprawił ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, który, jak zawsze podnosił na duchu innych swoją pogodą ducha i poczuciem humoru i w ten sposób sugerował nam charakter naszego świętowania we wspólnocie parafialnej.



• Dzień później, w czwartek, po kończącej rekolekcje Mszy św. o godz. 18.00 Rada Parafialna i duszpasterze zaprosili parafian na wspólne odpustowe świętowanie do domu katechetycznego, gdzie każdy mógł nie tylko skosztować, ale też porządnie najęść się bardzo dobrego bigosu (przygotowanego przez firmę WIG Catering i elegancko serwowanego przez panów Mateusza i Roberta), wypić kawę, herbatę czy też zjeść ciasto, którego mnóstwo nanieśli poproszeni o to w ogólnym apelu parafianie. Była to jedyna w swoim rodzaju okazja, by ci, którzy dotąd znali się jedynie z ławek w kościele, mogli ze sobą porozmawiać i lepiej się poznać. A uśmiechy na twarzach parafian i łyzy wzruszenia w ich oczach były niewątpliwą zachętą do organizowania podobnego, wspólnego świętowania w przyszłości.

• 18.03.2006. Kolejny raz wybraliśmy się na basen w Brzegu. Frekwencja dopisała, bo wyjechało ponad 50 osób, w tym 44 dzieci. Wszyscy bawili się wyśmienicie i wrócili w znakomitych humorach. Czekamy na kolejny wyjazd.



• W niedzielę, 19 marca przypadła imieniny posługujących w naszej parafii o. Józefa Steczka i o. Józefa Klemensa SJ. Z tej okazji wszyscy, którzy chcieli modlić się w intencji Solenizantów, uczestniczyli we Mszy św. w ich intencji, która odprawiona została w sobotę, 18 marca o godz. 18.00.

• 19 marca ogłoszono zmiany w harmonogramie niedzielnych Eucharystii. Poczynając od niedzieli 2 lipca, Msze Święte w naszej parafii będą odprawiane co 1,5 godziny, aby był czas na spokojną wymianę wiernych. W związku ze zmianami Duszpasterze i Rada Parafialna, wspólnie z Radą Osiedla, zwrócili się do MPK we Wrocławiu o takie korekty w nowym rozkładzie jazdy autobusów, które umożliwiłyby spokojne dotarcie do kościoła wszystkim parafianom korzystającym z usług komunikacji miejskiej.

cd. na str. 19.

Roman Brandstaetter

„Wyznanie Szymona z Cyreny”

*Nie z własnej woli dźwigałem Twój krzyż
Panie.*

Kazali.

*Wracalem z pola do domu
Po ciężkiej pracy
I byłem bardzo zmęczony.*

*Gdy szedłem u podnóża Golgoty,
Ujrzałem oddział żołnierzy
I Ciebie,
Padającego pod ciężarem krzyża.*

*Chciałem Cię ominąć
- Nie lubię takiego widowiska -
ale centurion chwycił mnie za ramię
i krzyknął:
„Ponieś ten krzyż!”*

Cóż miałem robić?

Musiałem.

Kazali.

A potem...

*A potem, gdy zmartwychwstałeś,
Zrozumiałem,
Że dostałem łaski niezasłużonej,
Dźwigając Twój krzyż na ramionach.*

I cóż?...

*Jaka moja zasługa?
Pył unoszony wiatrem.*

*A słowa moje?
Pustynia jałowa.*

Czy jest możliwe,

*Aby łaska niezasłużona
Spoczęła
Na pyłe unoszonym wiatrem
I na pustyni jałowej?*

*Oto pytanie grzesznika,
Który Cię pragnął ominąć.*

Świąteczne porządki

W tym roku była długa, piękna zima. No, może nie dla drogowców. Biały, czysty śnieg przykrył to, co brzydkie, brudne i szare. Na przytulnych uliczkach ale i przy blokowiskach, zrobiło się romantycznie, bajkowo, czysto.

Ale wszystko, co piękne trwa za krótko i kończy się przykrym przebudzeniem. Spod znikającej kołderki śniegu wylazi skrzecząca rzeczywistość. Jakoś nie widać tego tak drastycznie wokół jednorodzinnych domków, za to na „bezańskich”, czyli miejskich uliczkach, skwerkach, placykach – strach i ohyda. Śmieci – zszarżale i paskudne, butelki po alkoholu, plastikowe pudełeczka, reklamówki, pojedyncze rękawiczki, buty, czasami kości, odpadki z rozdanych worków, wreszcie tradycyjny nawóz – psie kupy.

Zanim litościwa wiosna wydlubie spod ziemi bujną trawę, w której częściowo zginą te cywilizacyjne odpadki, można by było coś z tym zrobić. Polak potrafi, ale jakoś nie wtedy, gdy mamy do czynienia z dobrem wspólnym, czyli NASZYM.

Bo przy domkach to aż miło sobie pospacerować. Tam jakby mieszkali inni ludzie, tacy, dla których ich podwórko, ogródek, chodnik przed domem świadczy o nich. Jak cię widzą tak cię piszą – no właśnie, czyli tym z blokowisk jest wszystko jedno? A może lubią taki swojski

śmietnik, takie bylejąctwo i bałaganiarstwo? A może panuje tam dyktatura flejtuchów, wandalów i łobuzów, którzy w ten swoisty sposób pokazują wszystkim dookoła, kto tu rządzi? Kolejny najazd plemion barbarzyńskich – tym razem w wydaniu XXI-wiecznym.

Tak się składa, że w tym czasie jest Wielki Post – czas refleksji, czas postanowień, czas decyzji i zmian. Gdyby można było zajrzeć w nasze wnętrza – widoki byłyby bardzo podobne, a może jeszcze bardziej przerażające. Któż z nas robi w swoich sumieniach generalne porządki, wymiata tego „starego człowieka”, by przyoblec się w jasne, czyste szaty, by z prawdziwą radością i godnie przyjąć Chrystusa Zmartwychwstałego? A mamy tyle użytecznych narzędzi do tego: modlitwa, rekolekcje, spowiedź, tyle otwartych kościołów – tylko czasu jakby nie mamy. Dlaczego? Może jest tak, jak mówił znajomy ojciec dominikanin – mamy sprawy ważne i pilne. Pilne, to te, które ścigają nas na co dzień: praca, ważne spotkania, telefony, zakupy itd. A sprawy ważne, to nasz stosunek do Boga, nasza świętość, jakość naszego życia, normy wg których postępujemy. Niestety te pilne zasłaniają nam te ważne. Ich realizację ciągle odkładamy na przysłowiowe „później” lub „jutro”. I sami często nie zdajemy sobie sprawy, że tego „później” możemy nie doczekać, że się spóźnimy.

I jak taki śmietnik naszego nieuporządkowanego serca pokażemy Panu Bogu? A trawka dobrych uczynków sama nie urośnie, niestety.

Barbara CŹWIK

*W rocznicę najważniejszego
wydarzenia w dziejach ludzkości*

***Dostrzeżenia, tego co dokonało się i trwa,
Dotknięcia, Tego, który przyszedł i jest,
Zrozumienia, że bez Niego nie stanie się nic,***

życzy redakcja „Głosu Pocieszenia”.

Wir vergeben und bitten Vergebung*

W obliczu pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że nadszedł ten nieubłagany czas wymiany pokoleń. Ze podeszli wiekiem moi rodacy pozostawiają po sobie dzieła wspaniałe i wzniosłe, godne uwagi, rodzone w bólach wojennego koszmaru i komunistycznej nocy. Dorobek, który zdaje się mieć tylko jedną wadę – brak godnego następcy, zaznajomionego z historią, chętnego do działania i... znającego język niemiecki (!).

Mało też kto chce docenić ludzi latami zaangażowanych we wzajemną pomoc, zapominanych bohaterów dnia codziennego. Bo, jak mówi pani Bogumiła, „żeby zrobić coś takiego, trzeba włożyć w to całe swoje serce.” Na rozmowę z tą energiczną kobietą umówiono mnie w jej domu. Gdy weszłam do środka, przywitał mnie radośnie przestrzeny salon, ukrywający w sobie niezwykle historie. Pamięta niezliczone wizyty Niemców, wspólne dyskusje, zebrania ludzi otwartych, którzy nie marzyli o zmianie rzeczywistości – oni po prostu ją zmieniali, krok za krokiem, ciężką pracą i poświęceniem. Pani Suchar z uśmiechem wskazuje na uliczkę za oknem, ze wspomnień przywołując białą warszawę. Samochodu już od dawna nie parkuje przed domem, ale za to z szuflady wydobywa książki, pliki biuletynów i artykułów, dyplomy, czarno-białe fotografie... Dwadzieścia pięć lat nagle ożywa w zacisznym pokoju, przywołując lata burzliwe i te bardziej przez czas wytarte z pamięci.

Wysłuchałam relacji z pierwszej ręki, wcześniej nie mając najmniejszego pojęcia, na czym temat mojej rozmowy – czyli współpraca dortmundzko-wrocławska – polega.

– Wszystko zaczęło się – zamieniam się w słuch – w 1965 r., kiedy po synodzie biskupi polscy napisali ów słynny list do biskupów niemieckich, którego przesłanie można zawrzeć w pięciu słowach: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Na apel naszych księży biskupów odpowiedział rok później ruch chrześcijański Bensberg Kreis, zrzeszającego świeckich i duchownych obu kościołów. Niedługo potem jego przedstawiciele nawiązali kontakt z wrocławskim Klubem Inteligencji Katolickiej. W ten sposób stworzono pierwszą nić porozumienia pomiędzy obciążonymi grzechami przodków Niemcami, a uprzedzonymi, pozostającymi za żelazną kurtyną Polakami. W latach 70. organizowano na przemian seminaria, poczynawszy od pamiętnego



nabożeństwa w 1971 r., gdy to obie strony po raz pierwszy wypowiedziały wzajemne bóle – wtedy dowiedziałam się, jak wiele również nam ma się do zarzucenia – pani Bogumiła mówiła z zawziętością osoby pewnej swoich słów. – Wtedy też nawiązywano pierwsze kontakty, przekształcające się w wieloletnie przyjaźnie.

Wszelkie starania o pojednanie polsko-niemieckie siłą rzeczy zostały skierowane w stronę kościoła. Słowa zastąpiono gestem dziesięć lat później, 7 kwietnia 1981 r. do Wrocławia przywieziono z Dortmundu pierwszy transport, kilka ciężarówek z darami. W akcji ofiarowywania paczek chodziło o nawiązanie kontaktu, pomiędzy polską i niemiecką rodziną. Wraz z nadejściem stanu wojennego, pomoc stanęła pod znakiem zapytania, jednak sukcesywnie ją kontynuowano. Wtedy także doszło do zacieśnienia stosunków między parafiami, Pfarzgemeindepartnerschaften. My od dwudziestu pięciu lat współpracujemy z parafią Świętych Ewaldów z Aplerbeck.

W kwietniu, ćwierć wieku temu, kiedy niemieccy kierowcy przybyli na Aleję Pracy z materialną pomocą opakowaną w tekturowe kartony, mierzoną bardziej tonami, niż kilogramami, rozładunkiem zajęło się Duszpasterstwo Ludzi Pracy. – To była ciężka, fizyczna praca, trzeba było godzinami rozdawać paczki, rozdzielać, komu, co najbardziej potrzeba. – Aż trudno mi było wyobrazić sobie plac przed kościołem, na którym ustawiać się miały długie kolejki, ludzie z dziećmi na ramieniu, często nie umiejący nawet podziękować swoim dobroczyńcom w ich ojczystym języku. – Najbardziej pożądanym produktem była MILUPA – odżywka, ratująca życie wielu niemowląt. W jednej chwili rozchodziły się także mleko w proszku i słonina... Brakowało dosłownie wszystkiego, każdy towar z osobna traktowano jako rarytas.

W kolejnych latach dortmundzcy urządzali kwesty, zbierali żywność, ubrania, „zawsze porządne, czyste, bez brakujących guzików”, to wszystko trafiało do naszych parafian.

Do dziś odebrano 55 transportów z darami. Forma, jak i natężenie pomocy, uległy znacznej zmianie po przemianach politycznych w '89 roku. Do Polski zaczęto przywozić przede wszystkim odzież i leki, w które do dziś zaopatrywana jest apteka przy ulicy św. Antoniego. Wówczas powołano do życia dortmundzko-wrocławską fundację partnerstwa międzyparafialnego im. św. Jadwigi. W jej prezydium od lat zasiada znakomite małżeństwo Maria i August Wilhelm Hecktowie, pomysłodawcy i iskra rozpalająca serca Niemców do pomocy sąsiadom zza Odry. Nieprzerwanie, od pierwszych kontaktów między nami, organizują i patrolują rozlicznym akcjom oraz stałej działalności fundacji. Z ich inicjatywy odbywają się wymiany polsko-niemieckie, obozy dla młodzieży, kursy nauki języka niemieckiego i wszelkiego rodzaju seminaria. – O tolerancji, solidarności, partnerstwie, bo wiem głównym celem współpracy pozostało łamanie narodowych stereotypów i wymiana nabytych doświadczeń.

– Od Niemców – opowiadała pani Bogumiła, wyprostowana na stołowym krześle – czerpaliśmy nie tylko pomoc materialną, ale także pomysły, obserwowaliśmy ich nowatorskie rozwiązania, dotyczące np. pracy z młodzieżą i dziećmi. Mój wzrok na chwilę zatrzymał się na niewielkim krzyżyku powieszonym nad kuchennymi drzwiami. – Co ciekawe – usłyszałam – nasza fundacja to swoisty ruch ekumeniczny, ponieważ łączy w sobie zarówno parafie katolickie, jak i ewangelickie. Bez wiary, tego wspólnego pomostu, bez modlitwy, trwałej bazy, nasza współpraca długo by się nie utrzymała.

Nie tylko dorośli przykładali rękę do wspólnego sukcesu – wartą nadmienienia zdaje się grupa dortmundzkiej młodzieży Sternsänger, która w okresie Bożego Narodzenia kołęduje w domostwach, zbierając czekoladę. Następnie przesyła ją do nas, gdzie trafia do paczek dla najuboższych, stąd także nasi ojcowie jezuici mogą obdarowywać dzieci łakociami podczas oaz i wycieczek.

25 marca tego roku, z okazji 25. rocznicy partnerstwa, we Wrocławiu gościliśmy Niemców. Odbyła się uroczysta Msza Św. oraz wybory do nowego prezydium fundacji. Dortmundczycy, jak co roku, przywieźli ze sobą PASCHAŁ – tradycyjnie symbol naszego partnerstwa – który już w Wielką Sobotę zostanie poświęcony i będzie nam służył przez kolejne 12 miesięcy. – Nie sposób było wszystkich wyróżnić – pani Suchar pozostała niepokieszona – przygotowaliśmy około 20

dypłomów, jednak wiele osób pozostanie anonimowych, chociaż i im chcieliśmy dać odczuć naszą wdzięczność.

Kolejną wizytę zaplanowano na przełom września i października. Już dziś poszukujemy parafian chętnych do pomocy w organizacji czasu wolnego gości, także do przyjęcia ich pod swój dach. Wówczas warunkiem jest podstawowa znajomość j. niemieckiego. Za interesowanych prosimy o kontakt z przewodniczącym Rady Parafialnej.

Z perspektywy ćwierćwiecza zażyłych stosunków z parafią Świętych Ewaldów, obecny brak zapalu i rąk gotowych do współpracy, jest wyjątkowo przygnębiający. Co więcej, nie utrzymały się wyjątkowo tanie kursy języka niemieckiego, prowadzone przy naszym kościele. Zdają sobie sprawę, że mało kto będzie w stanie zaopiekować się obcokrajowcem, natomiast próby przezwyciężenia bariery językowej bez uprzedniej nauki kończą się często nieprzyjemnie dla obu stron. Pani Suchar, chociaż w ramach anegdoty, przywołała ze wspomnień sytuację z pewnej wizyty dortmundczyków, kiedy to nasza parafianka postanowiła przyjąć niemieckiego kierowcę pod swój dach. Następnego dnia rano zrozpaczona przybiegła do pani Bogumiły, mówiąc, że atmosfera przy posiłkach jest nie do wytrzymania, kiedy to nie można zamienić ze sobą ani jednego słowa.

Nie o apel tu chodzi, by wzbudzić ducha narodu, byśmy wszyscy zaangażowali się całym sobą. Nie, z okazji tak znakomitej rocznicy chcę przywołać tylko fragment wypowiedzi śp. Stefana Suchara, męża pani Bogumiły. Cytat ten pochodzi z 1989 r. :



„(...) Acht Jahre dauern schon die individuellen und gemeinschaftlichen Kontakte. Acht Jahre materielle Hilfe – in Form von Lebensmitteln und Medikamenten für Sauglinge, Kleinkinder und Jugendliche, für kinderreiche Familien, alte Menschen und Verfolgte oder in Form von medizinischen Geräten und Einrichtungen. Das Hauptproblem der Zeit des sich formieren – den Wandels unserer Beziehungen wird und muss es sein, weiter auf beiden Seiten tätig zu sein, Mauern zu sprengen, das Eis zu brechen, Brücken zwischen unseren Völkern zu bauen, im Namen von Freundschaft, Brüderlichkeit und Frieden.

Selbst wenn wir uns manchmal nicht bis ins letzte Detail verstehen, dürfen wir nicht untätig bleiben, müssen uns an den Händen fassen, entsprechend der Idee, die wir gemeinsam angekommen haben: Solidarität von Gemeinde zu Gemeinde. – Die Solidarität aller Menschen guten Willens, oftmals Unbekannter, aber im Namen dessen, der uns alle kennt.”

„(...) Już osiem lat trwają nasze indywidualne jak i wspólnotowe kontakty. Osiem lat materialnej pomocy – w postaci żywności i lekarstw dla noworodków, dzieci i młodzieży, rodzin wielodzietnych, osób starszych oraz prześladowanych, albo w formie medycznych sprzętów i urządzeń. Największy problem tego czasu – dążenie do zmiany naszych stosunków – wymaga od obu stron chęci działania, burzenia murów, kruszenia lodu, budowania mostu pomiędzy narodami, w imię przyjaźni, braterstwa i pokoju.

Nawet wtedy, gdy nie rozumiemy się w drobnych szczegółach, nie wolno nam pozostać bezczynnymi, musimy chwycić się za ręce, chwycić się odpowiednich idei, do których wspólnie doszliśmy: solidarności pomiędzy parafiami – solidarności ludzi dobrej woli, często nam nieznanych, ale w imię Tego, który zna nas bardzo dobrze.”

Myślę, że ów cytat najlepiej odzwierciedla to, co tak naprawdę w głębi serca czujemy, czego jesteśmy pewni, chcąc łamać stereotypy, chcąc pokoju, nie konfliktów. Tym przeświadczeniem był wypełniony również cały salon, każde słowo i gest pani Bogumiły. Mimo zmęczenia odbijało się ono od szkieł w okularach przeblyskiem wiarygodnej nadziei na lepszą przyszłość. Na wspólną przyszłość.

Agnieszka LEJA

(*) *Tłum. niemieckiego tytułu tekstu „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.*

Przyjaciel najmłodszych

Niewysoki – to dobrze, bo nie patrzy na człowieka z góry, tym bardziej, że przez całe swoje dotychczasowe kapłańskie życie pracuje z dziećmi, więc ma do nich bliżej. Zawsze uśmiechnięty, choć nieraz widywałam go ocierającego pot z czoła, ale wydaje mi się, że nie wynikało to z poczucia bezsilności i zmęczenia życiem.

Ojciec Andrzej Nowak jest wprost niepoprawnym optymistą. Jego optymizm jest głęboko zakorzeniony w Bogu, nie ma w jego słowniku słowa „nie-możliwe” czy też „to się nie uda”, „nie można tego zrobić”. Choć doświadcza naturę człowieka na własnej skórze więc i lenistwo nie jest mu obce, to jednak jest głęboko przekonany, że z każdym człowiekiem można coś zrobić, można go zabrać ze sobą na spotkanie z Panem Bogiem. A szczególnie lubi pracować z dziećmi, bo są bardzo wdzięcznymi słuchaczami i uczniami. I co najważniejsze potrafią być bardzo szczere w okazywaniu swoich uczuć i emocji.

Rodzice o. Andrzeja byli nauczycielami, wyrastał razem z siostrą wśród lasów i skałek wapiennych, jakich wiele w Jaroszewcu i niedalekim Olkuszu. Potem lata nauki w Krakowie, gdzie spotkał się z problemami dzieci z domów dziecka, którymi się opiekował. I zobaczył, jak bardzo tym młodym ludziom brakuje ciepła i po prostu obecności drugiego człowieka, jak ważny jest dla nich wspólnie spędzony czas. Razem z klerykami zabierali ich na całą niedzielę. Najpierw była msza, katecheza, potem jechali na wycieczkę na Bielany, chodzili do zoo, jedli wspólny obiad w Domu Turysty. Ojciec Andrzej mówi mi, że nawet kiedy w ich „poranionych” domach były bite, nie odbierały tego jako karę lub przemoc – było to dla nich znakiem zainteresowania się ich osobą. To brzmi trochę okrutnie, ale te dzieci, które nie zaznały miłości i bliskości rodziców, myślą i czują inaczej.

Metody wychowawcze o. Andrzeja są bardzo proste: „Jeżeli ja nawiążę z kimś kontakt i jestem dla niego dobry, to on z czasem zwróci uwagę i na Pana Boga”. Pomagał często tym dzieciakom w odrabianiu lekcji, jego mama była matema-



Ojciec Andrzej Nowak SJ

tyczką i to było bardzo użyteczne w ich przypadku. Nawiązywały się bliskie kontakty. „Pisały do mnie piękne listy, w których solennie sobie i mnie obiecywały, że jak będą miały swoje dzieci to im tego nigdy nie zrobią... Minęło 20 lat i widzę, że rzadko dotrzymują słowa. Ale jak się dzieci nie nauczy miłości i bliskości w domu, to bardzo trudno im potem w życiu.”

Takie były początki. A teraz już od siedmiu lat pracuje o. Andrzej w naszej parafii – oczywiście z dziećmi. Mają dla siebie dolny kościół, gdzie w każdą niedzielę o 10.30 rozpoczyna się Eucharystia dla najmłodszych. Kapłan maluchów jest dumny z tego, że na odprawianych przez niego mszach jest więcej osób, aniżeli na mszach dla dorosłych. Przychodzą rodzice z dziećmi, ale i dorośli czasami wolą uczestniczyć w Uczcie Pańskiej tu na dole. Dlaczego? Bo, jak usłyszałam od jednej z matek, jest wesoło, innym może odpowiadać to, że jest to po prostu najkrótsza msza.

Czym różni się ta dla dzieci od tej dla dorosłych? Na „dole” dzieci biorą czynny udział w liturgii, śpiewają razem ze scholą, te najmłodsze, najbardziej ciekawe podchodzą bardzo blisko ołtarza, obchodzą go czasami dookoła. „Szukają Pana Jezusa, chcieliby Go zobaczyć, mnie to zupełnie nie przeszkadza, ja im mam ułatwić to spotkanie, a jeżeli chcą tutaj przychodzić, to znaczy, że coś widzą. Czasami tylko przeszkadzają mi mamy, które na siłę chcą, żeby dziecko było grzeczne i siedziało spokojnie. Sam Pan Jezus powiedział do apostołów: »Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im«” (Łk 18, 16b).

Kiedy rozmawiam z ojcem Andrzejem o problemie (problemie dla mnie i dla innych dorosłych – nie dla ojca) rozrabiających dzieci, ten uśmiecha się tylko i mówi: „Ja postawiłbym tezę, że większość dorosłych nie wie, po co przychodzi do kościoła na msze. Ale trzeba sobie zadać pytanie, dlaczego ten człowiek tak się zachowuje, może miał ciężkie dzieciństwo, może właśnie pokłócił się z żoną, albo coś w pracy idzie nie tak. Ja mu mówię, że ma przyjść do kościoła spotkać się z Panem Bogiem, który rozwiązuje wszystkie problemy i ma wyjść spokojniejszy, ale widzę, że „ten problem, który nosi w środku jest ważniejszy i to właśnie on przeszkadza mu w skupieniu się na modlitwie, na Panu Jezusie.”

Ojciec Andrzej jest głęboko przekonany, że dzieci potrafią uprosić u Pana Boga wiele rzeczy, nawet tych niemożliwych. Dzieje się tak dlatego, że ich wiara jest silna i modląc się potrafią Bogu całkowicie zaufać. Dorośli modlą się bez wiary. Może, jak to kiedyś usłyszałam „jesteśmy źli i źle o złe rzeczy się modlimy”. Trzeba nam widać na powrót stać się jak dzieci?

Dzieci mają rewelacyjne spojrzenie na wiele spraw. Ojciec Andrzej przytacza parę charakterystycznych opowieści. – Rozmawialiśmy kiedyś o czuwaniu. – Rozmawialiśmy kiedyś o czuwaniu. – Rozmawialiśmy kiedyś o czuwaniu. O tym, co to znaczy czuwać, o tych, którzy czuwają: żołnierze, strażacy, policja, lekarze. Pytam się ich, kto jeszcze potrafi czuwać? Mama czuwa, Maryja. One czuwają z miłości. I znowu się ich pytam, a ile trzeba mieć tej miłości, żeby czuwać tak, jak mama przy chorym dziecku, czy Maryja czekająca na Pana Jezusa? No i zgłasza się jakiś chłopczyk i mówi: „Proszę księdza, trzeba mieć przynajmniej 100 kilo!” Ja to skomentowałem, że trzeba mieć dużo więcej niż 100 kilo.

– Albo też innym razem mówiliśmy o przykazaniach. Omawiałem czwarte przykazanie, tłumaczę im jak mają kochać rodziców i pytam się: co to znaczy czcić matkę i ojca swego. Jedna z dziewczynek zgłasza się i mówi: trzeba szanować z szacunkiem! No, bo nieraz można szanować bez szacunku. Piękne myślenie.

Ojciec Andrzej uczy dzieci prawd wiary i miłości do Boga także przez rysowanie i zabawę np. rozwiązywanie krzyżówek. „Ja myślę, że zabawa najlepiej szlifuje człowieka, w zabawie najlepiej się pokazuje, jaki jest. Jak ja ich uczę w szkole, to zgadywanki najlepiej im wychodzą i oni wtedy doskonale sobie wszystko zapamiętują, bo muszą pokombinować. A jak ja im wykład zrobię, to za chwilę już nic nie będą wiedzieć. Co innego jak im powiem, że za rozwiązanie krzyżówki dostaną piątkę lub cukierka, wtedy od razu inaczej działają”.

Ojciec Andrzej jest zadziornym prowokatorem, musicie uważać, rozmawiając z nim. Kiedy mówicie o czymś z głębokim przekonaniem o swojej racji, on z błakającym się gdzieś w czeluściach brody uśmiechem, mówi coś przeciwnego i nie zawsze od razu reflektujemy się, że nas sprawdza, że zmusza do zastanowienia się nad tym, co mówimy i w co wierzymy.

Dobrze sobie tak od czasu do czasu z kimś takim porozmawiać. Ty także masz ku temu wyjątkową okazję, gdyż ojciec Andrzej Nowak, jak rzadko kto, jest dostępny dla wszystkich i zawsze. No z wyjątkiem czasu, kiedy śpi, ale wtedy pozostaje jeszcze Internet.

Barbara ĆWIK

0 SŁUŻEBNICZKA INACZEJ

Pochodzę z rodziny, w której były powołania kapłańskie i zakonne. Ja również otarłam się o takie powołanie.



Już w szkole podstawowej pomagałam w swojej byłej parafii księżom w przygotowaniu dzieci do I Komunii św. Uczylałam dodatkowo słabsze dzieci katechizmu, pomagałam dzieciom w czasie uroczystości pierwszokomunijnych. Byłam chętna do pomocy w swojej parafii.

Kiedy skończyłam szkołę podstawową śp. Ojciec Marian Tomaszek SJ poznał mnie z Siostrami Służebniczkami. W Staniątkach koło Krakowa ukończyłam roczny Kurs Siostry Służebniczki. Następnie chciałam wstąpić do nowicjatu Sióstr Służebniczek w Starej Wsi. Nie zostałam przyjęta, ponieważ byłam małoletnia. Wróciłam do Wrocławia, gdzie ukończyłam Pomaturalną Szkołę Ekonomiczną. Wysłałam za męża. Często tego żałowałam, bo moim marzeniem było zostać pielęgniarką i pracować na misjach.

Dzisiaj jestem podwójną wdową, pochowałam też córkę. Mam dwóch, dorosłych synów.

Do pracy w mojej obecnej parafii św. Klemensa M. Dworzaka trafiłam przez siostrę Amicję, która kiedyś pracowała w tej parafii. Do Wrocławia przeprowadziłam się w 1986 r., starszy syn był w II kl.

Siostra Amicja uczyła go religii. Po zapoznaniu się z moją sytuacją rodzinną zaproponowała mi pracę – sprzątanie kościoła. I tak trwam do dzisiaj.

Były różne chwile, dobre i złe. Bo jest to ciężka praca, zwłaszcza kiedy są remonty lub święta. Ale atmosfera, jaka tu panuje pozwala mi przetrwać. Ojcowie są bardzo serdeczni, a w trudnych chwilach mojego życia podali mi pomocną dłoń. Myślę, że modlitwy ich, moje oraz wielu życzliwych ludzi pomagają mi wytrwać i dodają sił.

Obecny Ojciec Proboszcz Wojciech Ziółek, swoim serdecznym słowem i ciepłym gestem czyni mnie mocniejszą i przywraca mi wiarę w siebie.

Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to chciałabym pracować jeszcze w tej parafii.

Praca w kościele jest dla mnie łaską od Boga, czuję się tym wyróżniona, bo nie każdy może pracować w Domu Bożym.

Nie dane mi było zostać siostrą zakonną, ale mam tę satysfakcję, że pracuję u Ojców Jezuitów.

Składam serdeczne „Bóg zapłać” Ojcom oraz Parafianom za miłą współpracę.

Parafianka

Szlifowanie głosu

„Za warsztatowy czas, Wrocław, Sobótkę i nas, dziękuję Ci, Panie”

Było trochę fałszowania, jęków, ale też dużo radości i jeszcze więcej pracy. Powoli, z upływem każdego dnia fałsze ustępowały miejsca czystym dźwiękom, jęki przeradzały się w pomruki zadowolenia, a radość... Tej to ciągle przybywało!

Tak po krótko można opisać trzydniowe warsztaty naszego parafialnego zespołu Clemensianum, do którego mam za-

su na naszych niedzielnych próbach czuć było, że jesteśmy zmęczeni, że nic nam się nie chce... Taka stagnacja. A to odbijało się na naszych mszalnych śpiewach, które z tygodnia na tydzień były coraz gorsze. Potrzebowaliśmy czegoś nowego, takiego głębszego oddechu. Ponadto postawiliśmy sobie ambitny cel – w tym roku zaśpiewamy w czasie Triduum Paschalnego.

wziąłem ze sobą tabletki do ssania, dzięki którym mogłem wydawać z siebie w miarę możliwości czyste i donośne dźwięki.

Wieczorami, jeśli tylko siły nam pozwalały, to dla odprężenia śpiewaliśmy inne pieśni religijne a także tzw. wycieczkowe. Graliśmy też w karty lub po prostu siedzieliśmy i rozmawialiśmy. Dodało nam to energii i ochoty do dalszej pracy. Posiłki również były czymś, co sprawiało nam przyjemność, gdyż wszyscy razem je przygotowywaliśmy i razem się posilaliśmy (w warsztatach wzięło udział 15 osób, czyli prawie cały zespół). Tym radośniej było zasiąść do tak dużego stołu, posilić się, porozmawiać, pośmiać. Wszyscy się bardzo lubimy i dosyć dobrze znamy, tworzymy zwarte grono przyjaciół, dlatego nasz wyjazd, nasze próby, trudno było zaliczyć do „sztywnych”, ale nie było też zbytniego luzu – każdy bardzo się starał pomagać w osiągnięciu naszego wspólnego sukcesu. Mimo to czasami wybuchaliśmy śmiechem, gdy była ku temu dobra okazja. W końcu najwięcej radości osiąga się, gdy praca sprawia przyjemność, a w naszym przypadku właśnie tak było.

Jakie były efekty naszych trzydniowych wysiłków? Przede wszystkim „odświeżyliśmy się”, pojawiło się więcej pieśni śpiewanych na głosy i zaczęły one nam lepiej wychodzić. Postanowiliśmy, że w przyszłości częściej będziemy wybierali się na takie wycieczki, by to, co robimy, było lepsze. Czy były jakieś minusy? Zdecydowanie nie. Było tak jak sobie wymarzyliśmy. I bardzo dobrze. W końcu, jak powiedziała Helder Camara: „Jeżeli marzy jeden człowiek, pozostanie to tylko marzeniem. Jeżeli zaś będziemy marzyć wszyscy razem, będzie to już początek nowej rzeczywistości”, czego sobie, nam i Wam serdecznie życzę.

Lukasz KŁOBUCKI



szczyt należeć. Wybraliśmy się do Sobótki, gdzie Tomasz, czyli – obok Ewy – jeden z naszych zespołowych szefów zorganizował zakwaterowanie. Wylądowaliśmy w schronisku „Pod złotym jeleniem” i tam też odbywały się nasze próby. Zajęcia muzyczne zajmowały nam dziennie około 8 godzin. Tak naprawdę to na okrągło śpiewaliśmy, gdyż sprawia nam to ogromną przyjemność a owe 8 godzin to były próby, w trakcie których realizowaliśmy wytyczony sobie plan.

Po co to wszystko? Głównie, by nauczyć się lepiej śpiewać. Od pewnego cza-

Wyjazdowe próby zaliczyć należy do ciężkich, zwłaszcza, że niektórzy przyjechali na warsztaty z bolącymi gardłami (17-19 lutego to okres, który nie sprzyja zdrowiu). Jednak dawaliśmy z siebie wszystko i było to słychać. Trenowaliśmy około 20 pieśni, z czego 6 było z podziałem na głosy. Z tymi ostatnimi było najtrudniej, ponieważ śpiewa się je a capella – czyli bez używania instrumentów. To właśnie na nich nasze gardła najbardziej odmawiały posłuszeństwa a zmęczenie dawało znać najbardziej. Sam wielokrotnie dziękowałem Bogu, że

Ładowanie ducha

Usłyszałem, zastanowiłem się, podjąłem decyzję... i następnego dnia wyruszyłem w drogę. Mniej więcej w ten sposób rozpocząłem swoje parę chwil z Panem Bogiem. Sam na sam. I nawet początek był dla mnie niesamowity. Jestem osobą, która nie podejmuje decyzji z dnia na dzień. Jednak tutaj wiedziałem, co mam robić. I to zrobiłem.

Szkoła Kontakt z Bogiem, bo o niej tutaj mowa, jest czymś niezwykłym. Myślę, że można ją porównać do trzech dni spędzonych w siłowni. Tylko że takiej duchowej siłowni. Człowiek tam jedzie, po czym ćwiczy, ćwiczy, ćwiczy i jeszcze raz ćwiczy. Ćwiczy duszę i serce. Ćwiczy wytrwałość. Ćwiczy umiejętność miłowania Boga oraz bliźniego. I nie jest to nic prostego. Na całe szczęście, bo jeśli tak miało być, to po co tam właściwie jechać?

„Z czym to się je?”

SKB to trzy lub cztery dni wytężonej modlitwy pod opieką przewodnika duchowego, którego znacząco pełnią ojcowie Jezuiti. Wszystko odbywa się w całkowitym milczeniu, w ciszy. Modlitwa opiera się na ćwiczeniach duchowych św. Ignacego.

Codziennie odbywają się cztery medytacje, w czasie których człowiekowi dane jest wiele przeżyć. Często musi rozdrapać dawne, nie do końca zagojone rany, zasmakować tego, przed czym udawało mu się dotąd uciekać. Tak. Z początku jest to przede wszystkim walka z samym sobą. Ze swoim strachem, złością... Ze złem, które człowiek ma w sobie. Wiąże się to z pewnego rodzaju wewnętrznym oczyszczeniem, któremu często towarzyszą łzy – ile to razy, spacerując korytarzami domu rekolekcyjnego, widziałem zapłakane twarze pozostałych uczestników... Ile to razy sam płakałem... Ale te łzy nie wyrażały smutku... Może przysparzały trochę bólu, ale nie były wyrazem smutku. Były pełne nadziei. Ale dzięki Bogu (no właśnie, zdecydowanie dzięki Niemu), wychodzi się z tych łez na dobrą drogę. Na drogę radości i miłości. Na drogę spokoju, opanowania, cierpliwości. Na drogę, po której prowadzi cię Jezus, a w której umacnia cię Duch Święty. Po przejściu takiej drogi otwierają się oczy.



Dwa razy dziennie odbywa się rozmowa z przewodnikiem duchowym. Wówczas trzeba być niezwykle otwartym. Mówi się w niej o tym, czego się doświadczyło podczas medytacji. Szczerość i odwaga to podstawa.

W czasie całego dnia, oprócz modlitwy i rozmów, znajdziemy również czas na posiłki, a gdy ktoś nadal jest głodny, zawsze może wybrać się do jadalni i samemu coś sobie przyrządzić. Z głodu tam się na pewno nie umrze. Można także spacerować. Ja, będąc w Kaliszu zachwyciłem się ogromnym ogrodem, który znajdował się za murami klasztoru. W SKB uczestniczyłem we wrześniu więc słońce świeciło jeszcze dosyć mocno, było ciepło, zielono a tamtejszy ogród można śmiało porównać z ogrodem botanicznym we Wrocławiu. Spacerować i czytanie Pisma Świętego na świeżym powietrzu w towarzystwie śpiewu ptaków i pluskania ryb w stawie to była wspaniała rzecz. Kolejny ważny element dnia stanowi lektura Pisma Świętego. Zasadniczo sydukuje się ją podczas ww. spacerów, aczkolwiek jest wydzielony czas, poświęcony wyłącznie Biblii, która odgrywa tutaj kluczową rolę. Na niej opierają się wszystkie medytacje. Warto również poświęcić parę chwil w ciągu dnia na

dodatkowy sen – czyniłem tak stosunkowo często, gdyż forma modlitwy, jaką praktykuje się na SKB, jest wyjątkowo wyczerpująca. Każdy dzień rozpoczyna się adoracją Najświętszego Sakramentu, później bierze się udział we Mszy św.

Dla kogo?

„Szkoła Kontakt z Bogiem przeznaczona jest dla młodzieży w wieku od 16 do 23 lat, która pragnie, aby jej wiara nie była tylko tradycją.” Takie słowa można przeczytać na stronie SKB <http://www.szko-la.jezuici.pl>. Nic dodać, nie ująć. Dla osób starszych jest tzw. Fundament, jednak na ten temat mało wiem, gdyż, póki co, mieszczę się w granicy wiekowej dopuszczalnej przez SKB. Gdyby ktoś był zainteresowany udziałem w tejże wyprawie duchowej, to o dalsze informacje można śmiało pisać na e-mail: szkola@jezuici.pl.

W jakim celu to wszystko?

Mógłbym napisać, a byłoby to prawdą, że po powrocie z SKB nabrałem odwagi, spokoju i radości. Dopiero wtedy poczułem, że żyję. Owszem, tak. Ale to wszystko bładnie, gdy zrozumie się prawdziwy cel, jaki można wyrazić zdaniem tak często używanym przez Jezuitów: „Ad maiorem Dei gloriam!” – Na większą chwałę Bogu!

Łukasz KŁOBUCKI

Jestem dumna z syna

Wiara, nadzieja i miłość, to tych wartości w sposób bardziej lub mniej świadomy poszukujemy przez całe życie. Zarówno młody człowiek jak i my – rodzice często czujemy się osamotnieni w przytłaczającym nas świecie.

Każdy z nas chce, by go kochano, pokładano w nim nadzieję, wierzono mu. Jeżeli tak jest, to otrzymujemy siłę do podejmowania codziennych trudów, również w wychowaniu naszych dzieci.

Cieszę się, że ja i mój syn pokonaliśmy straszną chorobę narkomanii, że mamy to już za sobą. Ale czujni musimy być cały czas. Istnieje bowiem coś takiego, jak „pamięć ciała”, które do końca życia będzie pamiętało, że jest substancją, która pomaga „usprawnić” fizjologię człowieka. Narkotyki powodują uzależnienie psychiczne i społeczne. Młodzi ludzie dopiero po okresie dorastania zaczynają dostrzegać wagę i znaczenie psychiki, sfery emocjonalnej i woli. Dopiero wtedy zaczynają intensywniej przeżywać emocje, podejmować samodzielne decyzje i brać odpowiedzialność za nie i za swoje losy.

W trakcie leczenia mechanizmy uzależnienia początkowo mocno funkcjonują w psychice uzależnionego. Ale podczas terapii zostają one rozpoznane przez narkomana oraz przezwyciężone i zastąpione nowymi, zdrowymi i dojrzałymi mechanizmami, które motywują człowieka do realizowania siebie. Obejmują one całą osobowość, mają potężną siłę. Uzależnienie psychiczne leczy się długotrwałe. W przypadku syna oraz moim trwało to 3 lata. Ten czas wyznaczaliśmy sami, gdyż czuliśmy, że nie jesteśmy jeszcze gotowi do samodzielnego funkcjonowania. Leczenie osobowości narkomana musi obejmować zarówno sferę intelektualną, jak i emocjonalną. Wymaga to dogłębnej pracy i przeżycia, aby zaistniałe zmiany były prawdziwe, wszechstronne i trwałe. Aby osoba uzależniona, częściowo zaleczona, mogła wrócić do środowiska rodzinnego, niezbędne jest, by rodzina także dokonała rewizji i naprawy swojego systemu komunikacyjnego,

sposobów realizacji swoich potrzeb oraz umożliwiła osiągnięcie tożsamości i niezależności swoim członkom. W tym celu uczestniczyłam w spotkaniach grup terapeutycznych, grup wsparcia dla rodzin. Pod kierunkiem wykwalifikowanej kadry, zarówno grupa, jak i każda poszczególne osoba, nauczyła się pracy nad sobą. Przełamywania psychicznych mechanizmów uzależnienia, osiągania prawdziwej wolności, bo w trakcie pracy fizycznej i psychicznej każdy człowiek poznaje siebie, swoje potencjały i ograniczenia, uczy się akceptować i realizować swoje cele, rozwijać swoją osobowość i osiągać satysfakcję z siebie i swoich dokonań.

Już w trakcie leczenia syn osiągał dobre wyniki w nauce, brał udział w olimpiadach (dwa razy zajął pierwsze miejsce). Swoim zachowaniem dawał wzór klasie. Nauczyciele byli dumni z niego. Był zapraszany do szkół, by dawać świad-

ectwo, jak wyjść z nałogu narkomanii, pisał artykuły oraz udzielał wywiadów do różnych czasopism i telewizji regionalnej a także kwestował na rzecz biednych i patologicznych rodzin.

Maturę zdał pomyślnie. Uczy się nadal i osiąga dobre wyniki w nauce i sporcie. W szkole jest jednym z bardziej znanych i lubianych uczniów, zarówno przez nauczycieli, jak i kolegów. Bardzo bałam się, że po powrocie z leczenia będą odwiedzali go starzy koledzy, ale jednak syn nie spotyka się z nimi. Ma nowych znajomych. Najbardziej cieszy mnie, że odnowił znajomość z dziewczyną, która go rozumie. Mają podobne zainteresowania. Dziewczyna jest skromna, pracowita, odpowiedzialna i pochodzi z dobrego domu.

Zawsze, kiedy jestem w potrzebie pomagają mi w pracy, mimo że mają dość swoich obowiązków.

Oboje pamiętają o moich świętach. Darzymy się wszyscy wzajemnym szacunkiem.

Najszczęśliwsza jest Babcia, która nie ustaje w modlitwie o błogosławieństwo Boże i zdrowie dla całej rodziny.

Matka

Spotkajmy się z Benedyktem XVI

Zbliża się termin pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej Ojczyzny. Chcemy być blisko Następcy Świętego Piotra również i teraz, dlatego – jako wspólnota parafialna – organizujemy wyjazd autokarami na spotkanie z Ojcem Świętym do Krakowa, na niedzielę, 28 maja. Dzień wcześniej, w sobotę, 27 maja, również w Krakowie odbędzie się spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą, na które też się wybieramy. Chętni do wyjazdu mogą się zapisywać po każdej Mszy św. przy stoisku z prasą katolicką przed kancelarią parafialną, po uprzednim wpłaceniu 20 zł bezzwrotnej zaliczki. Dla tych, którzy chcieliby zapoznać się ze szczegółowym planem wizyty Benedykta XVI w Polsce podajemy adres internetowy: www.b16.pl, gdzie znajdziemy wiele ciekawych informacji na ten temat.

AKCJA KATOLICKA ZAPRASZA

Większość parafian wie, iż przy naszej parafii istnieje i działa Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.

Pragniemy naszym drogim parafianom przybliżyć, czym się zajmujemy, jak wyglądają i kiedy odbywają się nasze spotkania.

– spotykamy się raz w miesiącu, w każdy trzeci piątek miesiąca o godz. 19.00

– spotkania rozpoczynają się uczestnictwem we Mszy św. o godz. 18.00, intencja mszalna jest zawsze ściśle związana z tematem konferencji na dany miesiąc.

Program spotkania (stałe punkty):

- modlitwa wprowadzająca;
- konferencja;
- wprowadzenie do dyskusji;
- sprawy organizacyjne (wnioski, propozycje, informacje);
- przedstawienie tematyki następnego spotkania.

Tematy konferencji na bieżący rok:

- styczeń – Nadzieja Chrześcijaństwa, jako cnota teologiczna.
- luty – Liturgia miejscem celebrowania ewangelii nadziei.
- marzec – Pokuta – droga wypełnienia nadziei chrześcijańskiej.
- kwiecień – Kościół wspólnotą nadziei.
- maj – „Szkoła Maryi”. Znaczenie kultu maryjnego dla duchowości chrześcijańskiej.
- czerwiec – Duch Święty – źródło nadziei dla świata. Słowo Boże – słowo nadziei.
- wrzesień – Cierpienie, które przynosi nadzieję. Nadzieja dobrego państwa – etyczne podstawy życia politycznego.
- październik – Nadzieja godnego bytowania – podstawy etyczne życia gospodarczego.
- listopad – Dojrzewanie do miłości, czyli nadzieja w niebie.
- grudzień – Kultura – nadzieja świata wartości.

Zachęcamy i zapraszamy zainteresowanych parafian do uczestnictwa w konferencjach. Szczegóły w gablocie POAK w przedsionku kościoła.

*Z pozdrowieniem „Króluj nam, Chryste”
z up. Rady POAK*

Stefan WIĘCKOWSKI

DZIEJE NASZEJ DIECEZJI

W dziejach Wrocławia chrystianizacja stanowi wątek równie burzliwy, jak cała historia miasta.

Pierwotnie było związane państwowo z Czechami. Czesi przyjęli chrzest za panowania w latach 880 – 885 swojego pierwszego historycznego władcy Borzywoja. Jeden z jego następców Waclaw I (921 – 935 r.) sprzyjał tak dalece rozwojowi chrześcijaństwa w swoim państwie, że otrzymał przydomek „Święty”. Obok Krakowa Wrocław był miastem, do którego chrześcijaństwo zawitało jeszcze przed chrztem Polski w 966 r. Prawdopodobnie przynależał też w tym czasie do diecezji praskiej.

W 1000 roku, po zjeździe w Gnieźnie dla ziem w górnym i środkowym dorzeczu Odry utworzono diecezję ze stolicą we Wrocławiu, jako jedną z trzech sufraganii metropolii gnieźnieńskiej. Pierwszy biskup wrocławski nosił imię Jan. Bolesław Chrobry nadał jego następcom, jako uposażenie, ziemię otmuchowsko-nyską

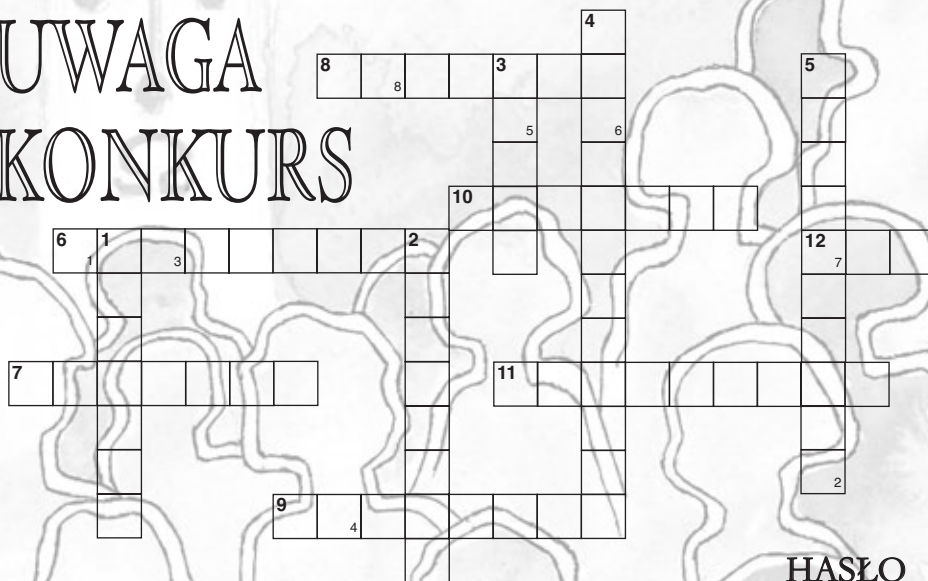
wraz z tytułem książęcym, który to zachowali aż do 1945 r.

Kolejne zmiany przynależności państwowej sprawiły, iż Wrocław stał się miastem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym. Z Polską, oprócz gospodarczych, łączyły go więzy religijne – do 1821 r. biskupstwo wrocławskie należało do metropolii gnieźnieńskiej. Po tym roku diecezja została wyłączona z metropolitalnego związku z Gniezmem i poddana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

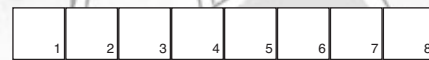
Po 1945 roku w związku ze zmianami terytorialnymi i administracyjnymi kardynał August Hlond odwołując się do nadzwyczajnych uprawnień papieskich utworzył trzy administracje apostolskie: we Wrocławiu, w Opolu i Gorzowie Wielkopolskim. Stan tymczasowości administracji kościelnej zniesiono dopiero w 1956 roku, gdy diecezję objął ksiądz biskup Bolesław Kominek. Ostatecznie sprawy terytorialne i władz archidiecezji wrocławskiej uregulowała bulla papieża Pawła VI w 1972 roku.

Iwona KUBIŚ

UWAGA KONKURS



HASŁO



Rozwiąż krzyżówkę, wpisz hasło na kartkę, podaj imię, nazwisko, adres i wrzuc do skrzynki przed kancelarią parafialną. Czekamy do końca kwietnia. Listę zwycięzców, którzy otrzymają nagrody książkowe opublikujemy w następnym numerze „Głosu”.

Pionowo:

1. ks. bp – przewodniczył Mszy św. w intencji wspólnoty parafialnej z Dortmundu;
2. Szkoła ... z Bogiem;
3. Prymas August ...;
4. Pani sprzątająca kościół;
5. ... najmłodszych.

Poziomo:

6. Parafia Świętych Ewaldów z ...;
7. Autor „Pytań do Biblii”;
8. Tradycyjny dar parafii z Dortmundu;
9. Imię autorki „Jemu współcześni”;
10. Był w nim zjazd w 1000 roku;
11. Maria i August Wilhelm z Dortmundu;
12. Pierwszy biskup wrocławski.



Ulicami parafii

Ogromny krzyż, opierający swoje ramiona o budynek kościoła. Ministranci z pochodniami. Atmosfera milczenia i wyczekiwania. Wyczekiwania na początek. Ludzie ustawili szpaler, by można było wziąć krzyż i przenieść go ulicami naszej parafii. Zanim jednak do tego doszło, jeszcze parę słów Ojca Proboszcza na początek Drogi... Tak to się zaczęło...

Ruszyliśmy tłumnie ulicą Makową. Na drugiej stacji krzyż przejęli katecheci. Po rozważaniach odnośnie wzięcia krzyża na swoje ramiona oraz tego, że człowiek sam nie jest w stanie go udźwignąć, że potrzebny jest do tego również Bóg, podążyliśmy do trzeciej stacji, do skrzyżowania Makowej ze Słonecznikową. Tam dzieci z naszej parafii przejęły krzyż i poniosły go do skrzyżowania z ul. Chabrową.



Ludzie licznie uczestniczyli w tym nabożeństwie. Ulice były wypełnione nimi prawie tak, jak w Boże Ciało. Wszystko zaczęło się ok. godziny 19. (tuż po Mszy Św. o godz. 18.), więc słońce miało się już ku zachodowi. Naszą pielgrzymkę za krzyżem ubezpieczała policja i straż miejska, odpowiednio koordynując ruch uliczny, by nikomu nie stała się krzywda ze strony nadjeżdżających samochodów. I tak, w bezpieczny sposób, dotarliśmy do czwartej stacji, gdzie członkowie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca rozważali spotkanie Jezusa ze swoją Matką.



Stacja V – krzyż spoczywa na barkach Liturgicznej Służby Ołtarza. Z ulicy Makowej skręcamy w ulicę Kreslarską. Idziemy tamtędy i śpiewamy. Pojawiały się pieśni takie jak: „Krzyżu Święty”, „Ludu, mój ludu” „Ogrodzie oliwny” i wiele innych. Ludzie, którzy nie uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, a których domy znajdowały się przy ulicach, którymi podążaliśmy, często wyglądali z okien, by przyjrzeć się, skąd dobywa się śpiew. Niektórzy dołączali do tłumu, stanowiąc, niestety, tylko wyjątki. Większa część tych, którzy otwierali okna, nie zdecydowała się jednak na otwarcie swoich drzwi i wyjście na zewnątrz... A szkoda.



Przy stacji VI krzyż przejęła wspólnota Magis. Jako że do niej należą, miałem również okazję go ponieść... Nie był to lekki krzyż... Mimo, że nieśliśmy go w mniej więcej 10 osób, to dało się odczuć jego ciężar... A Chrystus przecież niósł sam podobnych rozmiarów krzyż i do tego znacznie cięższy... Przecież nie dźwigał wyłącznie drewnianej belki, przygniatał Go każdy grzech, który ludzkość popełniła i popełnia po dziś dzień... Ponadto bito Go, biczowano, zmuszano do przejścia drogi nieporównywalnie dłuższej, od Drogi Krzyżowej ulicami naszej parafii, wreszcie nie wracał do bram kościoła, gdzie otrzymałby błogosławieństwo ojca Proboszcza... Na końcu czekała Go śmierć. Bolesna ... Tyle dla nas wycierpiał, tyle wy-

trzymał, tyle pokonał, a wszystko to czynił z miłości do nas, po to, byśmy żyli.



Stacja VII – minęliśmy już ulicę Hallera i doszliśmy do skrzyżowania ulicy Podróżniczej z ulicą Ojca Beyzyma. Tam głos zabrała Rada Parafialna. Następnie podążyliśmy dalej Podróżniczą i przy każdym skrzyżowaniu kolejne wspólnoty zmieniały się przy niesieniu krzyża. Akcja Katolicka, Duszpasterstwo Ludzi Pracy, Odnowa w Duchu Świętym, Rodzina Rodzin, Oaza Rodzin, Wspólnota Drogi Neokatechumenalnej, Towarzystwo Charytatywne im. o. Pio... Tak mijając kolejne przecznice słuchałem rozważań tychże grup, starając się przeżywać z Chrystusem chociaż część Jego cierpienia... I naszła mnie taka refleksja... Jak to dobrze, że przy parafii działa tylu ludzi, w różny sposób zaangażowanych w jej życie... Wszyscy tworzymy wspólną wspólnotę - żywą wspólnotę.



Z ul. Podróżniczej skręciliśmy w ul. Odkrywców, po czym ponownie przecięliśmy ulicę Hallera. Policja sprawnie działała, kierowcy byli uprzejmi, toteż bezpiecznie dotarliśmy do Alei Pracy, no i znowu znaleźliśmy się przed kościołem... Tam się zatrzymaliśmy. Ostatnia stacja należała do oo. Jezuitów. Swoje refleksje wygłosił Ojciec Proboszcz. Na koniec otrzymaliśmy błogosławieństwo i rozeszliśmy się do domów. Ale... Chyba to nie był prawdziwy koniec tej drogi... Myślę, że każdy wziął ze sobą choć jej kawałek do domu, gdzie mniej lub bardziej świadomie choć przez chwilę zastanowił się nad tym, co przeżył, usłyszał i czego doświadczył tego wieczora.

Łukasz KŁOBUCKI

PATER

Ostatni król Polski – Jan Paweł II odszedł do Ojca Niebieskiego 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37.

Od dwóch dni z niepokojem śledziłem media, które na bieżąco informowały o pogarszającym się stanie zdrowia naszego najdroższego Ojca. Modliłem się, aby Bóg zdjął ciężki krzyż cierpienia z Jego ramion. Miałem ogromną nadzieję, że tak właśnie się stanie. Nagle na ekranie telewizora ukazała się sylwetka Jana Pawła II a białe, jak chmury litery oznajmiły fakt tragiczny i niezmienny – JAN PAWEŁ II NIE ŻYJE.

Wystąpiła we mnie z brzegów rzeka żalu, rozpaczy i smutku. Ta bezlitosna powódź goryczy podtopiła moje ciało. Dotarłszy do oczu wzburzone wody rozpaczy wytrysnęły na zewnątrz pod postacią ciężkich łez, które smutnie toczyły się po mych policzkach. Nasz Ojciec, Pielgrzym wszystkich wierzących i niewierzących odszedł do Raju, do krainy dobra i miłości. „Wielki Pasterz pozostawił swoje owce wierząc, że wilki nie zaatakują bezbronnego stada, gdyż pozostawił nam swą naukę i myśl”.

Tak, jak alfabet zaczyna się alfą, a kończy omegą, tak każde życie rozpoczyna się narodzinami, a kończy śmiercią. Nasz najdroższy rodak pokazał nam drogę, którą powinniśmy kroczyć, kochał i uczył kochać. Jego słowa zawsze kzepiły serca, ocierały łzy, goiły rany rozpaczy. Jego usta bezustannie wypowiadały słowa modlitwy.

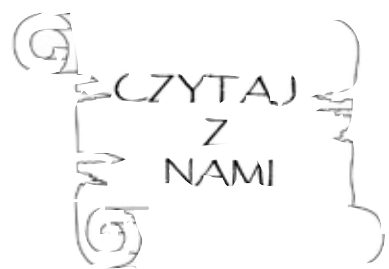
W tych ciężkich dla nas dniach bólu, żałoby i rozpaczy, sięgnijmy w głąb naszej duszy i jeszcze raz rozważmy słowa Ojca Świętego. Wnieśmy Jego nauki w nasze codzienne życie i nie pozwólmy o nich zapomnieć. Śmierć Jana Pawła Wielkiego jest tak naprawdę początkiem nowego życia, życia przy Bogu, życia nieskończonego. Wszelkie słowa są zbyt małe w obliczu Jego wielkości. Módlmy się o spokój Jego duszy i wierźmy, że kiedyś spotkamy się znowu.

Choć żaden dzień nie będzie już taki sam po śmierci Karola Wojtyły, choć pozostała po nim ogromna pustka pamiętajmy słowa NON OMNIS MORIAR (niewszystek umrę). Żegnaj najdroższy Tato, będziesz żył w moim sercu, a ja będę kroczył drogą Twojej nauki. „Wierzył w Boga, modlił się do Boga i odszedł, bo On Go wezwał”.

Przemek Z.

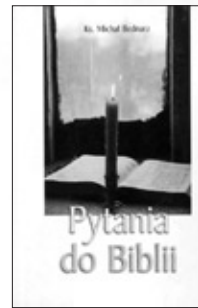
Tekst powstał przed rokiem w szpitalu, w dniu śmierci Jana Pawła II.

JEŻELI UWAŻACIE, ŻE TRZEBA COŚ
KONIECZNIE PRZECZYTAĆ,
PROSZĘ DO NAS NAPISAĆ
DOBRYMI WIEŚCIAMI,
TAKŻE TYMI O DOBRYCH TYTUŁACH,
NALEŻY SIĘ DZIELIĆ.



„Pytania do Biblii”, Ks. Michał Bednarz.

Każdy z nas czytał Stary i Nowy Testament. Na pewno nie w całości, bo czasu na to brakuje nawet tym najzgorzalszym czytelnikom, ale ... Wiele jego fragmentów budzi nasze wątpliwości, nasuwają się pytania, bo chcielibyśmy trochę lepiej poznać to przesłanie Najwyższego dla nas, Jego naukę i wymogi. Na wiele z nich znajdziemy odpowiedź właśnie tutaj. Ksiądz dr hab. Michał Bednarz jest kapłanem diecezji tarnowskiej, bibliścią i wykładowcą Pisma Świętego. Ceniony przez studentów za rozległą wiedzę i atrakcyjny sposób prowadzenia zajęć, odpowiada zapewne na większość zadawanych sobie przez Państwa pytań. Napisana jest językiem przystępnym dla każdego i co ważne, w dobie permanentnego braku czasu, można ją sobie „dawkować” porcjami. Na przykład jako temat do medytacji lub na dobranoc. Proszę spróbować!



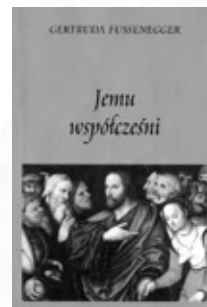
„Wyzwolenie – jak chrześcijanie mogą przezwyciężyć ciało oraz pokonać ciągle powtarzające się osobiste problemy”, Bert Ghezzi. Wydawnictwo WAM (księża Jezuici).

To taki drobiazg – wydanie „kieszonkowe” – z serii na pewno dobrze Państwu znanej „Życie po chrześcijańsku”. Niewielka, więc nie zajmie dużo czasu, a warto zrobić coś dla siebie.



„Jemu współcześni”, Gertruda Fussenegger. Poznańska księgarnia Św. Wojciecha.

Książka całkiem inna od tych, do których przywykliśmy, ale może właśnie dlatego warto ją przeczytać? Autorka to austriacka profesor filozofii, ale proszę się nie przerażać, studiowała również historię i historię sztuki, i da się ją czytać, naprawdę! Człowiek staje się coraz mądrzejszy, więcej wie o otaczającym go świecie, ale równocześnie nie wie, co zdarzy się jutro, nie wie nic o mieszkających w sąsiedztwie ludziach, o tym, jacy są, co o nas myślą, czego potrzebują. Współcześni Chrystusowi byli w podobnej sytuacji, może nawet jeszcze bardziej niejasnej. Nie myśleli o tym, że tuż obok nich żyje jakiś żydowski Rabin, którego życie i śmierć stanowiły przełom w dziejach ludzkości. Autorka przyznaje się, że przez wiele lat nosiła tę książkę w sobie i długo, również przez inne publikacje, przygotowywała się do jej publikacji. Napisła, w ramach tych przygotowań, m.in. przełożoną na język polski i cieszącą się dużą popularnością „Biblię dla dzieci”. O „Jemu współcześni” sama autorka mówi: „Centralną postacią książki jest oczywiście Jezus Chrystus. Mimo to nie miałam odwagi »pozwoić« Mu na osobiste wystąpienie (...). Mimo to, wszystko co się dzieje, dotyczy JEGO. Książka jest »powieścią listowną«, to znaczy fabuła jest niesiona przez listy, zapiski z dziennika, manifesty, dokumenty, sprawozdania. Jest to tzw. proza rozpisana na role. (...) Książka ta chce również podsunąć naszym czasom zwierciadło; chce wskazać na tło wydarzeń i na wciąż możliwe błędy w naszych osądach.”



„Bogaty w miłosierdzie”.

Teksty homilii pielgrzymkowych Jana Pawła II z jego wizyty w Polsce w 2002 roku. Wydanie KAI.

Rok temu odszedł od nas do domu Ojca ten, który w tak piękny sposób prostował nasze ścieżki, uczył szacunku do siebie i bliźnich, uczył kochać i żyć godnie. Nigdy dosyć przypominania sobie Jego słów – będą nam jeszcze nieraz potrzebne.



Opracowała (b.mol)

Nie dam się zwariować

Któregoś dnia wieczorową porą tuż przed świętami dopadła mnie chandra. Zapowiedziałam w domu, że w tym roku świąt nie organizuję. Koniec, kropka. Nie dam się zwariować. Nie mam siły przepychać się znowu, jak co roku w supermarkecie (a czasami w parę) między tłumem rozgorączkowanych, spoconych, z obłędem w oczach Polaków płci obojga, z płaczącymi się między nogami nieszczęśliwymi latoroślami. I to tylko po to, żeby dając odpór wszelkim zdradliwym promocjom (dla handlowców to świetna okazja upchnięcia towaru mało chodliwego, nie pierwszej świeżości, niesmacznego) kupić wreszcie parę artykułów niekoniecznie najbardziej potrzebnych, wydać więcej niż się zamierzało i traciąc o wiele za dużo czasu wrócić do domu umęczona, jak burlak po przeciągnięciu statku w górę Wołgi. Po rozpakowaniu okazywało się, że trzeba jeszcze to i owo dokupić, a biletów NBP już brak.

Pożyczając po sąsiedzku parę groszy, leciałam do kiosku w podwórku po ziemniaki, mleko i chrzan, bez reszty trzeba było się obyć. Potem gotowanie, pieczenie, szycowanie: jaj na twardo w ogromnej ilości, bo je bardzo lubimy, mięsów pieczonych i duszonych solidnie natartych czosneczką, bab drożdżowych no i żurku – ach jak bardzo go lubimy. Namęczyłam się znowu okrutnie i jeszcze „na ostatnich nogach” leciałam do kościoła – trzeba się było wyspowiadać, żeby i dusza miała święto. W kościele, jak było do przewidzenia, kolejki do konfesjonałów, jak za komuny za papierem toaletowym na przykład. Tylko na szczęście ludzie spokojni, choć od czasu do czasu dobiegały mnie scenicz-

nym szeptem rzucane w przestrzeń: „mogliby więcej księży dać, jak tyle ludzi”, lub „mogliby mnie państwo przepuścić, bo jestem chora”. A jak już przychodziła moja kolej, to i ja i kapłan byliśmy tak zmęczeni, że odchodząc od krtek sama nie wiedziałam czy to była dobra spowiedź. Same święta były w efekcie leżeniem odłogiem na kanapie przed TV, od czasu do czasu zasiadaniem przy stole, bo przecież trzeba było zjeść to, co się z takim wysiłkiem przygotowało. Nie miałam już wtedy siły ani na spacer po pobliskim parku, ani na rozmowy, najchętniej bym te święta przespała.

Biorąc to wszystko pod uwagę postanowiłam, że w tym roku...

No i wygląda na to, że będzie jak zawsze, niestety. No, może trochę mniej wydałam pieniędzy na zakupy, ale to pewnie dlatego, że w okolicy otworzyli konkurencyjne w stosunku do hipermarketów placówki handlowe i po prostu tam było taniej. Święta już za parę dni, chciałabym jednak, choć na spacer po parku się wybrać.

Gdybym była bardziej złośliwa westchnęłabym sobie pod nosem „komuno wróć”, bo jak sięgam pamięcią nie było takiej różnorodności w sklepach i święta jakoś w efekcie bardziej na zdrowie nam wychodziły. A żeby nie siedzieć przy pustawym stole, to wychodziło się na spacer, żeby choć trochę rozrywki sobie zaserwować. W TV też praktycznie nie emitowano nic ciekawego, więc i żal od odbiornika odejść nie było. Ale teraz mam video i ten film, na który tak czekałam obejrzę sobie wieczorem po długim spacerze.

Barbara ĆWIK

WYBÓR

Rabbi tak powiedział do swoich uczniów:

– Dokonajcie wyboru według własnego uznania. Wyobraźcie sobie. Każdemu z was mógłbym dać albo po sto tysięcy złotych za jednym razem, albo przez trzydzieści dni wypłacać każdemu tak, że dzisiaj dostaniecie po jednym groszu, jutro po dwa, pojutrze po cztery – i tak z każdego dnia dwa razy więcej niż dnia poprzedniego. Co byście wybrali?

Uczniowie długo myśleli, zastanawiali się, dyskutowali, wiedzieli bowiem, że w tym wszystkim kryje się jakaś pułapka. Rabbi cierpliwie czekał i uśmiechał się łagodnie.

Wreszcie jeden z uczniów powiedział:

– Ja wybrałbym sto tysięcy.

Rabbi powiedział:

– To twoja sprawa. Możesz dokonać jakiegokolwiek wyboru.

Odezwał się drugi uczeń:

– Ja wziąłbym dzisiaj jeden grosz, jutro dwa, pojutrze cztery – i tak przez trzydzieści dni dwa razy więcej niż dnia poprzedniego.

Rabbi powiedział:

– To też twoja sprawa. Ty też możesz dokonać jakiegokolwiek wyboru.

Trzeci uczeń ociągał się przez jakiś czas z odpowiedzią, w końcu jednak powiedział z wahaniem:

– Nie jestem pewien, czy byłby to dobry wybór, ale też bym zaczął od jednego grosza dzisiaj.

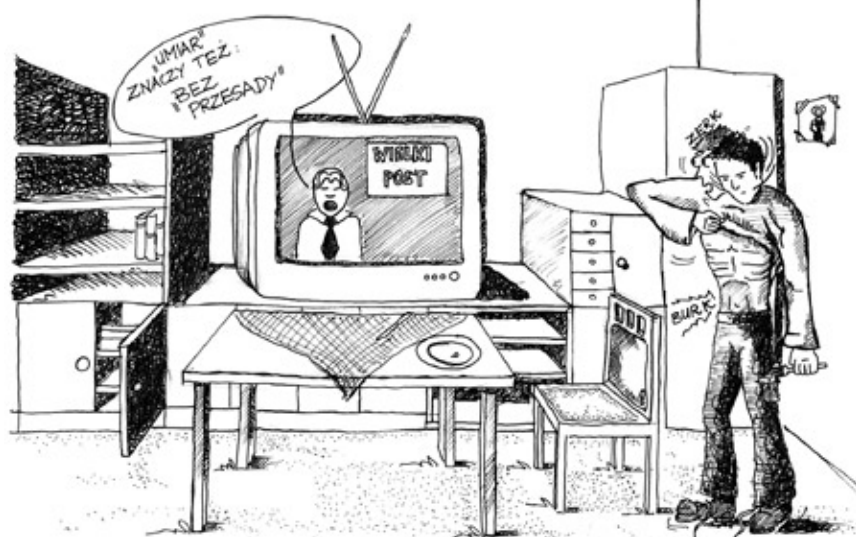
Rabbi odpowiedział:

– To także twoja sprawa. Istnieją bowiem wybory łatwe, istnieją wybory szybkie, ale istnieją także wybory dobre. Ten z was, który się zdecydował na sto tysięcy dzisiaj, dokonał wyboru łatwego i szybkiego, ale nie był to wybór dobry. Kto bowiem dobrze umie liczyć, dość szybko może pojąć, że ten, kto wybierze jeden grosz dzisiaj podwajany przez trzydzieści dni, po tym terminie otrzyma w sumie ponad pięć milionów złotych, musi tylko na tę sumę poczekać. Dobrego wyboru zatem dokonaliby tylko ci, którzy dzisiaj przyjęli jeden grosz podwajany codziennie przez trzydzieści dni.

Zamilkł rabbi zamyślony, a po chwili dodał:

– To dlatego tak bardzo przegrywają ludzie, którzy odrzucają Dziesięć Słów Świętego Błogosławionego, Słowa te bowiem wymagają i czasu długiego, i cierpliwości niemałej.

Ks. Jan OŻÓG SJ



rys. Małgorzata KUBAT

Czy nas znacie?

Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek

Nowoukonstituowana Rada Osiedla będzie niebawem obchodziła swoje pierwsze urodziny.

Jej członkami są wybrani przez nas ludzie, z których paru stoi u boku księdza Stanisława Tabisia, jako liturgiczna służba ołtarza. Jeśli chodzić czasem Państwo na mszę o godz. 9.15, przypatrzcie się młodym studentom w białych albach przy ołtarzu. To właśnie oni chcą zrobić wiele dobrego dla NASZEGO osiedla, na terenie NASZEJ parafii. Mają sporo zapału, zdobywają nowe, cenne doświadczenia, które czasem, jak to w życiu bywa, nie są zbyt sympatyczne. Walcząc o zakaz handlu alkoholem w sąsiedztwie naszej świątyni, spotykają się z barierą urzędniczą, organizując natomiast festyn przy kościele szukają cierpliwie, często bezskutecznie, sponsorów.

Od pewnego czasu w siedzibie Rady (przebiegny lokal przy ul. Blacharskiej 12/1, po starej piekarni), organizują dla nas, czyli mieszkańców osiedla, wraz z Wrocławskim Stowarzyszeniem Wychowawców, ciekawe spotkania oraz cykliczne wycieczki i zabawy terenowe dla dzieci (za darmo!), na które niestety nie ma chętnych.

11 marca był bieg przełajowy – podchody dla dzieci. Mój 9-letni syn wrócił zachwycony, strzelał z pistoletu pneumatycznego, rozwiązywał zadania w terenie, wszystko pod czujnym okiem opiekunów. Wygrał zawody ex aequo z drugim uczestnikiem biegu. Obładowany nagrodami i słodyczami pytał, kiedy znów odbędzie się coś takiego. Spędził 3-godzinne sobotnie przedpołudnie aktywnie, kreatywnie i dodatkowo na powietrzu. Dodam, że uczestników było dwóch: mój syn i jego kolega – ministrant z naszego kościoła.

24 marca odbyło się w siedzibie Rady drugie już spotkanie – prelekcja dla rodziców, dotycząca tym razem kwestii zagrożeń czyhających na dziecko w Internecie. Pan Wojciech Piątkowski profesjonalnie i w sposób bardzo przystępny przygotował to spotkanie, wspierając się pokazem audiowizualnym. Mówił o tym, jakie są wady, zagrożenia oraz zalety Internetu, podał również konkretne sposoby na bezpieczny Internet. Dyskutowaliśmy o uzależnieniu od komputera a pan Piątkowski przedstawił propozycję

ciekawych rozwiązań. Myślałam, że temat tak interesujący i na czasie, przyciągnie dużą grupę słuchaczy, niestety na spotkanie przyszły tylko cztery osoby. Informacje były podawane w szkole, księża przekazywali je w ogłoszeniach parafialnych, widocznie umknęło to jednak Państwu uwadze.

Słyszałam głosy, że nic na naszym osiedlu się nie dzieje, że jest jak wszędzie – smutnawo i brakuje ciekawych propozycji. Tutaj są pomysły ludzi, którzy w swojej skromności, nie potrafią prawdopodobnie sprzedać własnej, dobrej działalności. Chcąc zmienić ten fakt, piszę list, by zachęcić Państwa do korzystania z ich pracy, bo naprawdę warto.

Należy zaglądać na stronę w Internecie (www.grabiszynec.prv.pl), bo tam są wszystkie informacje. Tych, którzy nie dysponują dostępem do Internetu, a przeczytają mój apel, uprzejmie informuję, że najbliższa impreza dla dzieci odbędzie się 22 kwietnia (zbiórka o godz. 10 pod pomnikiem Fredry na Rynku), a warsztaty dla dorosłych – 20 kwietnia o godz. 17 w siedzibie Rady przy ul. Blacharskiej.

Dziękując za chwilę uwagi, życząc wszystkim Wesołych Świąt, proszę, abyście Państwo spróbowali poznać naszą Radę Osiedla.

Parafianka Iwona NIŻYŃSKA

PREZENTACJA RADNYCH

Beata Andrejewicz,

przewodnicząca

– data urodzenia:

03.03.1960 r.;

– ukończyła AE na

Wydziale Inżynierijno-

-Ekonomicznym;

– hobby: akwarystyka

(hodowla pielęgniki);

– lubi: spędzać czas wspólnie z rodziną, podejmować zorganizowane działania w celu niesienia pomocy słabszym, podróże, obserwowanie ludzi;

– rodzina: mąż Władysław, 3 córki;

– adres e-mail: bandrejewicz@op.pl



Paweł Godorowski,

wiceprzewodniczący

– data urodzenia:

07.03.1984 r.;

– absolwent V L.O. we

Wrocławiu;

– student III roku studiów

stacjonarnych Prawa UW;

– hobby: narciarstwo, wędkarstwo, zbieranie grzybów;

– lubi: kontakt z przyrodą, spotkania z bliskimi znajomymi, jazdę samochodem, spaghetti;

– rodzina: rodzice – Stanisław, Iwona;

2 siostry – Kasia, Ania oraz brat – Witold;

– lektor w naszej parafii;

– adres e-mail: godor7@gazeta.pl



Młodzi poszukiwacze przygód

Ustępstwa będą niezbędne

Szaromgliście za oknem i zupełnie niewiosennie. Śnieg w marcu, a wszyscy marzą już o zielonej zabawie w parku. Nuda zagląda od rana do małych poszukiwaczy przygód, którzy pozostawieni sami sobie, decydują się ostatecznie spędzić dzień przed telewizorem, komputerem lub z komórką w dłoni. No bo z kim tu się bawić, kiedy rodzice zabiegani, szkoła zamknięta i pogoda taka niesprzyjająca...

Młodzi, pełni pomysłów ludzie z Wrocławskiego Stowarzyszenia Wychowawców współpracującego z Harcerzami znaleźli rozwiązanie tych wszystkich dziecięcych problemów. Dzięki porozumieniu z Radą Osiedla zorganizowali (w sobotę 18.03.2006) zabawę terenową ze słodkimi nagrodami dla najmniejszych mieszkańców naszego osiedla. Fachowe oko i garść dobrych pomysłów gwarantowały dobrą zabawę.

Wszystko zaczęło się o godz. 10 pod siedzibą Rady przy ulicy Blacharskiej. Trasa zaplanowanego biegu na orientację prowadziła aż do Pomnika przy Cmentarzu Żołnierzy Polskich. Dzieci miały za zadanie, dojść do określonego (lecz im niewiadomego) celu. W jego odnalezieniu pomagały znaki na drzewach i ukryte listy. Po drodze należało również rozwiązać garść różnego rodzaju zagadek, dotyczących naszego osiedla i kraju. Okazało się, że

można połączyć zabawę, sport i edukację. Idealnie! Szkoda tylko, że frekwencja była tak niska. Być może to wina pogody. Choć prawdziwym poszukiwaczom przygód odrobina mokrego śniegu nie jest w stanie przeszkodzić.

Takie było pierwsze spotkanie WSW z dziećmi. Kolejne wkrótce. Już 22 kwietnia dzieci będą miały okazję lepiej poznać nasze miasto, idąc szlakiem wrocławskiego krasnoludka i wrocławskich legend. W maju czeka je wycieczka na Ślęzę, a w czerwcu odbędą się rozgrywki koszykarskie. Mam nadzieję, że Rodzice umożliwią swoim małym poszukiwaczom przygód oryginalne spędzenie czasu, a może pojawią się nawet wraz z nimi na kolejnych spotkaniach organizowanych przez WSW. Wszystkich zaś, którym śnieg, deszcz i inne, jakże atrakcyjne przeszkody naturalne, nie są straszne, serdecznie zapraszamy.

Joanna WICIŃSKA

DYŻURY

20.04. – P. Godorowski, A. Janeczek;

26.04 – A. Purzyc, B. Andrejewicz;

04.05 – M. Witek; A. Gulińska;

10.05 – A. Purzyc, K. Matolicz;

18.05 – P. Godorowski, M. Gebel

24.05 – M. Krychowska, K. Somiak.

Dyżury w środy 16.00-17.00 (świetlica ROMDOM, ul. Hallera 149), w czwartki 17.30-18.30 (lokal RO, ul. Blacharska 12).

Nie ma jak w SP 82

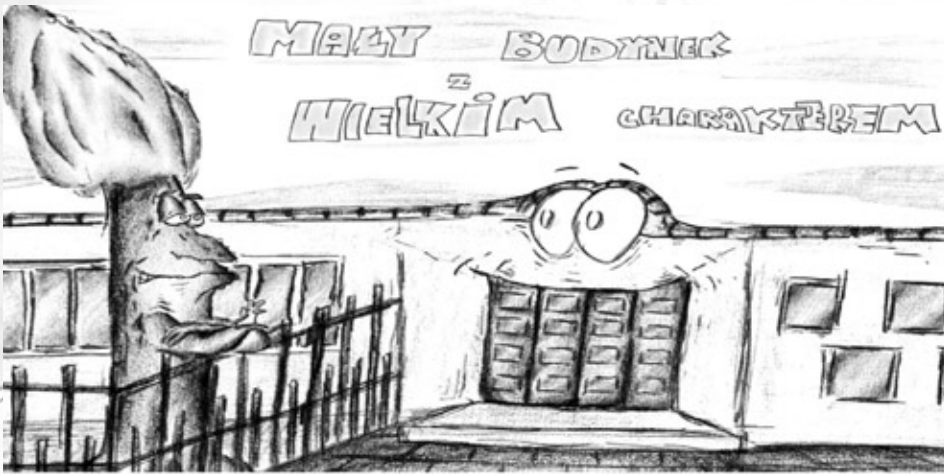
Ustępstwa będą niezbędne

Szkoła Podstawowa nr 82 we Wrocławiu przy ul. Blacharskiej 13 obchodzi w tym roku 45-lecie swego istnienia.

Przez te lata w jej murach edukowało się i wychowywało, zdobywało pierwsze doświadczenia i odnosiło zwycięstwa i porażki ponad dwa tysiące uczniów. Szkoła zostawiała ślad w ich psychice, tworzyła wspomnienia z dzieciństwa i wczesnej młodości. Wspomnienia te były i są przekazywane dalej dzieciom, a nawet wnukom. W ten sposób szkoła jest obecna w wielu rodzinach zamieszkujących osiedle Grabiszyn-Grabiszyn.

w sprawy lokalnej społeczności i dużej ojczyzny. Wpaja zasady zdrowego stylu życia. Uczy dla przyszłości, co dziś oznacza m.in. rozwijanie umiejętności posługiwania się językami obcymi i wdrażanie do sprawnego korzystania z możliwości komputera i Internetu.

Wszystko to sprawia, że szkoła choć mała, odnosi liczne sukcesy w wielu dziedzinach. Wśród osiągnięć samych tylko ostatnich lat wymienić można np.: stypendystów Wojewódzkiej



Absolwenci SP 82 to dziś rodzice obecnych uczniów, a także nauczyciele, którzy wrócili do swej dawnej szkoły. Absolwenci to także często goście odwiedzający szkołę, deklarujący swoją pomoc np. w organizacji zajęć pozalekcyjnych czy corocznego pikniku, a nierzadko – sami poszukujący tu rady lub pomocy w trudnych dla siebie sytuacjach życiowych. Wracają, bo... No właśnie, dlaczego? Może po prostu dlatego, że zawsze czuli się tu bezpiecznie, że nigdy nie byli tu anonimowi, że są ze szkołą i jej pracownikami autentycznie związani i mają do nich zaufanie, że szkoła wzbudza w nich ciepłe, pozytywne skojarzenia. Ktoś powie – bez przesady! To przecież zwykła szkoła, jakich wiele. Być może. Ale jest to też szkoła, która tworzy swój specyficzny klimat, sprawiający, że wszyscy czują się w niej dobrze. Dzieje się tak dzięki pracy i postawie wszystkich podmiotów szkoły – kolejnych dyrektorów, nauczycieli, oddanych sprawie szkoły rodziców, pracowników administracyjnych, a także... samych uczniów.

SP 82 stawia na wzmocnienie wiary uczniów w siebie. Wiary, bez której nie ma mowy o prawidłowym rozwoju intelektualnym czy emocjonalnym. Pomaga rozwijać uczniom ich pasje. Rozbudza myślenie każdego dziecka – tak zdolnego, jak i tego, które ma z nauką trudności. Ocenia wg kryteriów jasnych dla uczniów. Wdraża uczniów do samooceny. Uczy pracy w zespole. Kładzie nacisk na zaangażowanie

Rady Wspierania Uzdolnień (2001, 2002, 2003); laureatów konkursu samorządowego „Ośmiu Wspaniałych” (2004, 2005); laureata konkursu „zDolny Ślączek” (2003); wysokie wyniki sprawdzianów szóstoklasisty; I-sze miejsca w Radosnej Parady Niepodległości we Wrocławiu (2004, 2005); aktywną przynależność do Wrocławskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie; nagrody i wyróżnienia w Konkursach Twórczości Prośrodowiskowej organizowanych przez WCDN; intensywną działalność charytatywną na rzecz potrzebujących ludzi i zwierząt, w tym np. akcje „Góra grosza”; udział w akcjach ekologicznych „Nie wszystko na wysypisko”; laureatów konkursów plastycznych, muzycznych, literackich, matematycznych i ze znajomości języka niemieckiego.

Sukcesów tych byłoby z pewnością dużo mniej, gdyby nie życzliwa, pełna wzajemnego szacunku atmosfera, w której każdego można za coś pochwalić, w której na każdym kroku spotyka się uśmiech i pomocną dłoń. Brzmi to wszystko jak bajka, jak coś nierealnego. Ale rokrocznie spora grupa rodziców spoza rejonu szkoły, próbujących umieścić swoje dziecko w SP 82, wydaje się być najlepszym dowodem na istnienie w środowisku takiej właśnie ciepłej opinii o tej szkole.

Najlepiej przekonać się o tym samemu 3 czerwca podczas uroczystości 45-lecia jej powstania. **Maria ŚWIATŁA-KOMISARZYK**

Dziecko w sieci

Dnia 24 marca odbyło się w siedzibie Rady spotkanie na temat: „Dziecko w sieci, czyli bezpieczny Internet”. Poprowadził je pan Wojciech Piątkowski – informatyk i jednocześnie pedagog z powołania, zajmujący się od paru lat działalnością z młodymi w ramach Harcerstwa Polskiego. Jego ciekawa prelekcja odbywała się w oparciu o doświadczenia własne, jak również uwzględniała najnowsze badania psychologiczno-pedagogiczne, dotyczące usług internetowych w Polsce. Pan Wojciech – prawdziwy entuzjasta Internetu – przedstawił bardzo wyważoną opinię na temat wad i zalet tego środka komunikacji, z którego powinniśmy korzystać, ale w sposób racjonalny i kontrolowany. My, dorośli, potrafimy lepiej zapanować nad własnymi poczynaniami, dlatego problem ten dotyczy w szczególności dzieci, zwłaszcza młodszych. Niepokierowane odpowiednio przez nas, nie będą w stanie nabyć umiejętności kontrolowania swoich działań. Internet może być dobrym źródłem rozrywki, rozwijać nasze zainteresowania. Niestety bywa również przyczyną zainfekowania komputerów, a także rozpowszechniania niechcianych treści (np. pornograficznych) oraz reklam i niebezpiecznych plików. Internet zapewnia nam anonimowość, co z jednej strony może być dobre, bo łatwiej jest nam otworzyć się i wyrazić swoją opinię, z drugiej jednak rozmawiając z kimś, tak naprawdę nie wiemy, przed kim się otwieramy i z kim nawiązujemy kontakt. Wyniki najnowszych badań dzieci w wieku od 12 do 17 lat nie nastrajają optymistycznie. Młodzi ludzie w odpowiedzi na pytania o zagrożenia, potrafią je wymienić, jednak duży procent z nich chodzi na spotkania z nieznanymi z Internetu, bez opieki rodziców czy osób starszych, czasem jedynie w towarzystwie kolegi lub koleżanki. Badania uoaczniają dużą rozbieżność pomiędzy stanem świadomości dzieci, który zdaje się być dość wysoki, a odpowiednim korzystaniem z tej wiedzy w realnym życiu. W zestawieniu ryzyka i ciekawości świata, zwycięża to drugie a i ryzyko może być też elementem, który przyciąga młodych ludzi.

Pan Piątkowski podał również sposoby na w miarę bezpieczny Internet, propozycje m.in. wprowadzania programów antywirusowych, spyware'ów – szpiegów, blokad, itp. Wspólnie z prowadzącym można było podyskutować o znaczeniu dobrych relacji z dzieckiem, o wadze autentycznej rozmowy, okazanego mu rzeczywistego zainteresowania. Można skorzystać z propozycji umowy – swoistego kontraktu, który zawieramy z naszym synem lub córką. Należy przypominać im, że oprócz Internetu istnieje różna inne źródła pozyskiwania wiedzy (słowniki, encyklopedie), a niekiedy nie trzeba siedzieć na czacie, by porozmawiać z przyjaciółmi. Jeśli zainteresował Państwa ten temat a nie byliście na spotkaniu, proponuję spróbować wejść na ciekawe adresy internetowe: www.sieciami.pl; www.dzieckowsieci.pl; www.dyzurnet.pl; www.wychowawcy.wroclaw.pl.

Pamiętając o podstawowych wartościach, jakimi powinniśmy kierować się w życiu oraz o tym, że wszędzie musimy stosować się do określonych zasad, porządkujących nasze funkcjonowanie, tak również w Internecie powinna obowiązywać NETYKIETA, do której serdecznie zachęcam.

IG

INFORMATOR DUSZPASTERSKI

PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 339-16-74 lub 360-10-18; www.dworzak.pl



Pogrzeby (od 12.02.2006 do 29.03.2006):

Władysław Kogut, Ignacy Woźniak, Irena Skała, Janina Prokop, Zbigniew Czesław Borowicz, Robert Jerzy Konieczny, Tadeusz Golec, Andrzej Piotr Czarnoleski, Józef Banasiak, Maria Kubarew, Józef Materac, Cecylia Barbara Kamowska, Franciszek Wolański, Bronisław Nawrocki, Adolf Władysław Wilk, Antoni Milewicz, Józef Dziurgot, Marianna Gawlikowska, Malwina Dynisikiewicz, Błażej Baran, Olga Zajączkowska, Franciszek Stanisław Szczepański.



Chrzty (od 12.02.2006 do 29.03.2006):

Rafał Wiktor Basiński, Natalia Dorota Puchtel, Piotr Maciej Węgrzyn, Jan Henryk Szwabowicz, Alicja Konstancja Bondyra.

Porządek Mszy Świętych

Msze św. w niedziele: 6.45, 8.00, 9.15 – dla młodzieży, 10.30 (kapł. górna), 10.30 (kapł. dolna) – dla dzieci, 11.45, 13.00 18.00;
w dni powszednie: 6.30, 7.15, 8.00, 18.00;

we wtorek o godz. 18.00 – Msza Święta wieczorna z nowenną do Matki Bożej Pocieszenia.

Nowe godziny Mszy św. niedzielnych (od 1.07.2006):

6.30, 7.30, 9.00, 10.30 (kapł. górna), 10.30 (kapł. dolna) – dla dzieci, 12.00, 18.00, 20.00 – dla młodzieży

Nabożeństwa majowe

– codziennie o godz. 17.30.

Uroczystości I Komunii św. – 14.05.2006 godz. 10.00;

Bierzmowanie – 20.05.2006 godz. 18.00, sakramentu udzieli bp. Józef Pazdur;

Uroczystości rocznicowe I Komunii św. – 21.05.2006 godz. 10.30.

Kancelaria parafialna

czynna w poniedziałek, środę, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30
z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO S.A. I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna

czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedziele w godz. 10.00-13.00.

„Głos Pocieszenia” – gazeta parafii

św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu;

opiekun: o. Wojciech Ziółek, Bogumił Nowicki – red. naczelny; Iwona Kościelska – sekretarz red.;

Redakcja: Barbara Ćwik, Dorota Kaniecka (korekta), Łukasz Kłobucki, Iwona Kubiś, Agnieszka Leja,

Krzysztof Matolicz (foto), Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko, Marek Witek.

Spotkania kolegium redakcyjnego: w czwartki o 18.00 w sali KANA.

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 339 09 09, poczta@b-en.pl

• 19 marca, podczas ogłoszeń parafialnych, usłyszeliśmy serdeczne podziękowania naszych Duszpasterzy skierowane do parafian, za żywe świadectwo wiary i jedności okazane podczas rekolekcji wielkopostnych i uroczystości odpustowych: „Tak liczny Wasz udział w rekolekcjach, w nabożeństwach, tak liczne przystępowanie do sakramentów świętych to dla nas, duszpasterzy, powód do wielkiej radości i wdzięczności wobec Pana Boga. Dziękujemy też za wspaniałą atmosferę radości podczas świętowania w domu katechetycznym, a w sposób szczególny, za mnóstwo przyniesionego przez Was ciasta”.

• W dniach od 20 do 30 marca trwał w naszej parafii kurs przedmałżeński. Zajęcia odbywały się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

• 25 marca przypadała uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Dodatkowe Msze św. były odprawione o godz. 9.00, 17.00 i 20.00. Od wielu już lat dzień ten obchodzony jest jako Dzień Świętości Życia. Podczas nabożeństw pamiętaliśmy w sposób szczególny o modlitwie w intencji wszystkich matek oczekujących potomstwa oraz w intencji osób niepełnosprawnych, starszych i nieuleczalnie chorych.

• Również w sobotę, 25 marca, obchodziliśmy 25. rocznicę przybycia do naszej parafii pierwszego charytatywnego transportu (organizowanego przez Państwo Marię i Wilhelma Hectów) z zaprzyjaźnionej parafii Świętych Ewaldów z Dortmundu. Z tej



okazji, o godz. 18.00, ks. bp Józef Pazdur w asyście księży z archidiecezji wrocławskiej i diecezji w Dortmundzie, przewodniczył uroczystej Mszy św. w intencji wspólnoty parafialnej z Dortmundu, a także w intencji wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i w Niemczech, którzy pracowali przy transportach i przez minione ćwierć wieku budowali partnerstwo wiary i miłości między naszymi parafiami. Po zakończeniu Mszy św. osobom najbardziej zaangażowanym we wspólne działania wręczono pamiątkowe dyplomy. Była też skromna kolacja, przygotowana przez członków Rady Parafialnej.

• W dniach 26-29 marca odbyły się w naszej parafii rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Poprowadziła je grupa młodych jezuitów z Krakowa pod przewodnictwem wielokrotnie już przez nas goszczonego o. Krzysztofa Biela SJ. Rekolekcje były prowadzone oddzielnie dla dzieci klas 1-3, 4-6, uczniów gimnazjum oraz dla młodzieży licealnej i akademickiej.

KWIECIEŃ

• W niedzielę, 2 kwietnia, wraz z całym Kościołem w Polsce i na świecie obchodziliśmy pierwszą rocznicę śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II. Cen-



tralnym punktem wrocławskich obchodów była Msza św. na wrocławskim Rynku, odprawiona o godz. 18.00. Również w naszej parafii pamiętaliśmy o tym wydarzeniu w sposób szczególny i dziękowaliśmy Panu Bogu za dar Jana Pawła II. Z tej racji w niedzielę odbyło się dziękczynne czuwanie modlitewne prowadzone przez o. Proboszcza, które rozpoczęło się o godz. 20.00, a zakończyło uroczystą Mszą Świętą, o godz. 21.37, czyli w godzinie śmierci Jana Pawła II. Nasze czuwanie ubogacał pięknymi śpiewami, w które włączyli się licznie obecni parafianie, młodzieżowy zespół muzyczny CLEMENSIA-NUM. Był to dla nas wszystkich dzień szczególny. Tak jak rok temu czynili to ludzie w całej Polsce, wiele osób przypięło do ubrania białą wstążeczkę (do godziny 12 „rozeszło się” ponad 2000 szt. przygotowanych wcześniej przez panią Alę, której pomagały Madzia Hermaszewska, Paulina Kościelska i Asia Nowicka). Na czuwanie przynieśliśmy ze sobą znicze, które potem zapaliliśmy na placu przed kościołem.

• Tegoż samego dnia Ojciec Proboszcz podziękował parafianom za dotychczasową hojność i ofiarność i poinformował, że w drugą niedzielę marca zebrano na tacę 9 438 zł, i że po zapłaceniu rachunku za wykonanie schodków w zjazdach do dolnego kościoła oraz za zakup 7 nowych ornatów, stan naszego konta „remontowego” wynosi obecnie 29 339 zł.

• Od niedzieli, 2 kwietnia, wszyscy, którzy chcieli zaciągnąć się do honorowej warty przy Grobie Pańskim, mogli zapisywać się do tej jakże zaszczytnej służby – efekt będziemy zapewne widzieli podczas Triduum Paschalnego.

• Na stoisku z prasą katolicką przed kancelarią parafialną można było nabyć broszurkę autorstwa ks. Piotra Niteckiego, poświęconą relacjom księdza Karola Wojtyły i później Ojca Świętego Jana Pawła II z naszym miastem i naszą diecezją. Dochód ze sprzedaży książeczki „Wielki przyjaciel Wrocławia” wydawca przeznaczył na wsparcie Papieskiej Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” fundującej stypendia zdolnej, lecz ubogiej młodzieży.

• W piątek, 7 kwietnia odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej ulicami naszej parafii. Rozważania poszczególnych stacji przygotowały i prowadziły grupy parafialne. Tekst i fotoreportaż z tego szczególnego znaku naszej wiary i miłości do Chrystusa zamieszczymy na str. 12-13.

• W Niedzielę Palmową, czyli Męki Pańskiej rozpoczął się Wielki Tydzień. Kościół wspomina w tym dniu uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Na pamiątkę tego wydarzenia, podczas każdej

Mszy św. zostały poświęcone palmy przygotowane, jak co roku, przez członków Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy, a Msza Święta o godz. 10.30 poprzedzona została uroczystą procesją z palmami na placu kościelnym.

• Na kilka tygodni zawitał do nas o. Robert Wojnowski, który w Jastrzębiej Górze przygotowuje się do ostatnich jezuickich ślubów. Nasi duszpasterze, nieszczęśliwie trapieni chorobami i kontuzjami oraz związani obowiązkami nauk rekolekcyjnych z wdzięcznością przyjęli posługę współbrata. My też się dołączamy do ich podziękowań – Ojciec Robertcie, dzięki Twojej pomocy, było w miarę normalnie – dziękujemy.

WKRÓTCE



• Nasz parafianin, diakon Krzysztof Wojtkowiak, alumn Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przyjmie w katedrze wrocławskiej 20 maja 2006 r. podczas Mszy Świętej rozpoczynającej się o godzinie 10.00 święcenia kapłańskie. Następnego dnia w naszym kościele o 13.00 odprawi swoją prymicyjną Mszę, po której udzieli nam błogosławieństwa połączonego z możliwością uzyskania odpustu zupełnego. Bądźmy z Księdzem Krzysztofem w tych jakże ważnych dla niego chwilach i już teraz otoczmy go gorącą modlitwą, prosząc dobrego Boga o wytrwałość na obranej drodze i o to, by jako Chrystusowy kapłan był zawsze przyjacielem Boga i ludzi.



• 24 kwietnia przypada święto św. Wojciecha, a 8 maja – św. Stanisława biskupa. Pamiętajmy w tych dniach w sposób szczególny o naszych Duszpasterzach: o Ojcu Proboszczu Wojciechu Ziółku i o Ojcu Stanisławie Tabisiu. Niech nasze modlitwy (ale też i chętna pomoc, w razie potrzeby) towarzyszą każdej chwili ich kapłańskiej posługi.

Opracował Bogdan SZYSZKO

Odpustowa Agapa na zakończenie rekolekcji

16 marca 2006

